

Po wizycie H. J. Wischniewskiego

O efektywną normalizację stosunków Polska — NRF

W dniach od 19 do 25 sierpnia br. przebywał w Polsce członek Zarządu Federalnego SPD i członek Komisji Zagranicznej Bundestagu — Hans Juergen Wischniewski.

21 bm. H. J. Wischniewski przyjęty został przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

W trakcie pobytu w Polsce gość przeprowadził rozmowy z członkami Sekretariatu KC PZPR i wiceprzewodniczącym sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych Ryszardem Frelikiem, kierownikiem resortu spraw zagranicznych wiceministrem Józefem Czyrkim, zastępcą przewodniczącego Komisji Planowania Henrykiem Kisilem i wiceministrem spraw zagranicznych Janem Bisztygą.

Rozmowy przebiegały w rzeźbowej i przyjaznej atmosferze.

H. J. Wischniewski wygłosił w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych odczyt na temat aktualnych problemów normalizacji stosunków między Polską a Republiką Federalną, zwiedził Warmię i Mazury oraz spotkał się w Olsztynie z przewodniczącym Prezydium WRN Sergiuszem Rubczewskim.

H. J. Wischniewski odwiedził Polskę po raz pierwszy w roku 1966, a następnie na czele delegacji posłów SPD w roku 1970.

Znany jest w Republice Federalnej jako zwolennik konsekwentnej normalizacji stosunków NRF z Polską i innymi krajami socjalistycznymi.

Kongres Słowistów dobiega końca

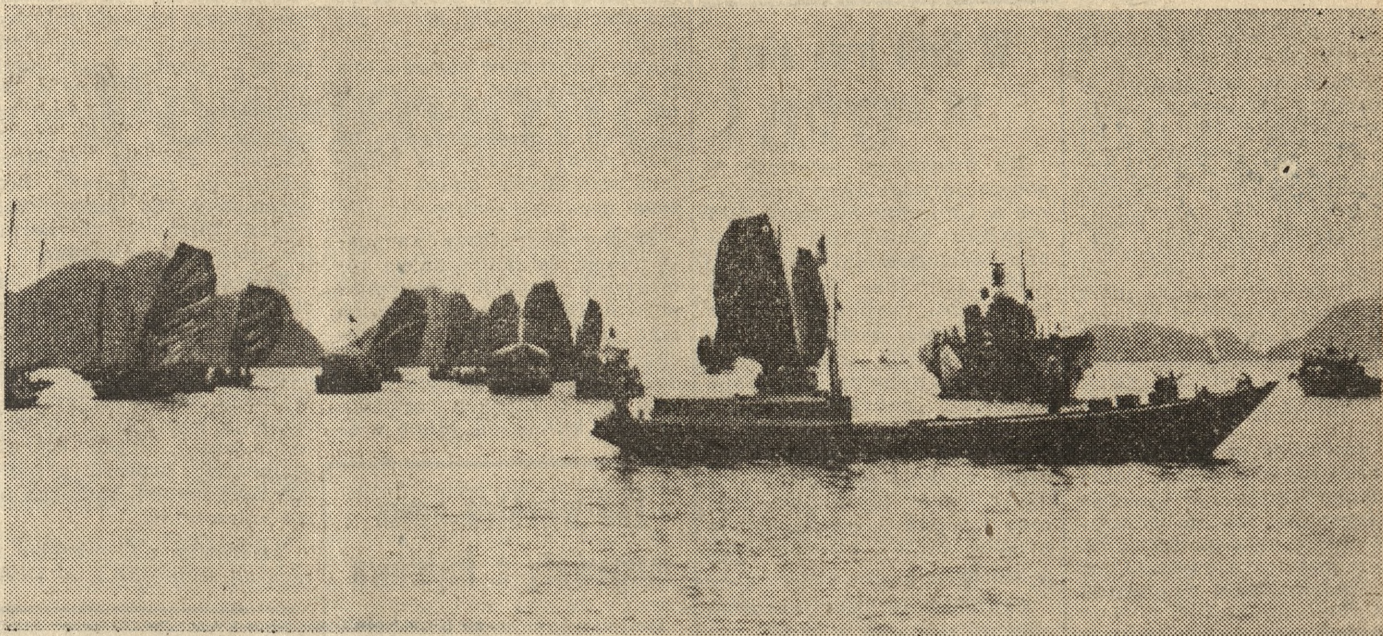
VII Międzynarodowy Kongres Słowistów dobiega końca. 25 bm. w Sekcji Ogólnosłowiańskich Problemów Historycznych zbiorowy referat o roli działającego w Moskwie w latach 1941—45 Komitetu Wszelkich Słowiańskich w ruchu wyzwoleniu narodów słowiańskich w okresie II wojny światowej przedstawił naukowcy radziecy.

W Sekcjach Językoznawstwa i Folklorystyki — naukowcy pochodzenia polskiego: prof. Iwona Grabowska z Kanady oraz prof. Jan L. Perkowski z USA omawiali przemiany w kulturze społeczności polskiej na emigracji.

W godzinach popołudniowych odbyły się posiedzenia 19 komisji: Ogólnosłowiańskiego Atlasu Historycznego, Języka Literackiego itd. Bogate wyniki prac specjalistów zajmujących się folklorem słowiańskim sprawiły, iż zgłoszono wniosek, by powołać odrębną Komisję Etnograficzną, zajmującą się badaniami całokształtu kultury ludowej narodów słowiańskich.

Po niedzielnej przerwie VII Międzynarodowy Kongres Słowistów zakończy obrady w poniedziałek, 27 bm. (PAP)

Wietnamscy rybacy



Lodzie rybackie z wyspy Cat Ba w pobliżu Hajfongu w Demokratycznej Republice Wietnamu. Rybacy z Cat Ba dostarczyli krajowi w ciągu pierwszego półrocza 2750 ton ryb. CAF — VNA

Delegacja CRZZ opuściła Bułgarię

Delegacja CRZZ z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącym CRZZ — Władysławem Kruczkim na czele zakończyła 25 bm. oficjalną wizytę w Bułgarii.

W czasie pobytu polska delegacja związkowa przeprowadziła rozmowy robocze z kierownictwem Bułgarskiej Centralnej Rady Związków Zawodowych na czele z zastępcą członka Biura Politycznego KC BPK, przewodniczącym CRZZ — Kostadinem Gjaurem.

Podpisane zostało porozumienie między centralnymi radami związków zawodowych Polski i Bułgarii. PAP

W ośrodkach wypoczynkowych • Wycieczki i imprezy turystyczne • Czyny społeczne • Na stanowiskach pracy

Jak minęła wolna sobota?

Wczoraj w wolną od pracy sobotę, wielu mieszkańców miast wyjechało na wypoczynek i wycieczki. W Poznaniu wyraźnie zmniejszył się ruch na ulicach, nie było tłoku w tramwajach i autobusach, przerzedziły się parkingi samochodowe.

Wielu spośród tych poznaniaków, którzy odpracowali poprzednio wczorajszą sobotę, korzystając z słonecznej pogody — wypoczywało w podmiejskich ośrodkach.

Pracownicy elbląskiego „Zamechu” wybrali się na dwa dni do swego ośrodka zakładowego w Krynicy Morskiej oraz na wycieczki szlakiem kopernikowskim do Fromborka.

Wielu zmotoryzowanych mieszkańców Trójmiasta uczestniczyło w rajdzie turystycznym przez Kaszuby do Borów Tucholskich.

Choć nie wszystkie większe zakłady pracy w Łodzi miały wolną sobotę — niemal wszędzie rady zakładowe zorganizowały wycieczki weekendowe.

Odpoczynek w sobotę, praca społeczna w niedzielę — młodzież Opolszczyzny ogłosiła 26 bm. dniem powszechnego czynu społecznego na rzecz rolnictwa.

Wolną od zajęć sobotę wielu warszawiaków wykorzystało na pracę społeczną. Sporo ochotników zgłosiło się do prac pomocniczych na terenie Zamku Królewskiego.

Do codziennych obowiązków stawili się hutnicy warszawscy. Dobiega końca realizacja tegorocznych zobowiązań podjętych w Hucie „Warszawa”. Na zadeklarowane 120 mln zł dodatkowej produkcji — hutnicy wykonali już wyroby ze stali szlachetnej za 111 mln złotych.

Bez sobotniej przerwy pracują także brigady Przedsiębiorstwa Budowy Huty „Warszawa”. Nadrabiają one zaległości powstałe przy rozbudowie huty, aby w terminie przekazać nową cięgarnię i powiększoną walcownię średnioproduktową.

Wyjechali natomiast do zakładowych ośrodków wypoczynkowych na dwa dni wolne od pracy pracownicy zakładów elektronicznych „Warel” i Zakładów Przem. Odzieżowego „Cora”.

Na Mazowszu większość zakładów pracowała normalnie. M. in. ZM „Ursus”. Żyrardowskie Zakłady Lniarskie. Zakł.

Urowadzenie samolotu

W sobotę nieznaną sprawcą porwał samolot Jemennich Linii Lotniczych lecący na trasie Taiz (Jemenn Północny) — Asmara (Etiopia), na pokładzie którego znajdowało się 16 pasażerów. Zmuszony do zmiany kursu samolot wylądował w Dżibuti, gdzie uzupełnił paliwo, a następnie skierował się na północny wschód w stronę Kuwejtu.

Porwaczem samolotu okazał się mieszkaniec Jemenu Północnego Nasr Ahmed Abu Bakr. Po dwugodzinnych negocjacjach na lotnisku w Kuwejcie poddał się, gdy władze kuwejckie zagwarantowały mu, że nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za swój czyn. (PAP)

dy „1 Maja” — co jest podyktowane sytuacją produkcyjną. Np. załoga zakładów „1 Maja” wykonuje pilne zamówienie dla Bielskiej Fabryki Samochodów Małolitrażowych — serię frezarek zadaniowych i obrabiarek zespołowych dla „Fiata”.

W zakładach pomyślano o zorganizowaniu wypoczynku dla załóg tych działów i służb, które mają wolne oraz dla tych, którzy kończą prace wczesniej. Przygotowano zakładowe ośrodki wypoczynkowe.

Przed Kongresem Sił Pokoju

W Moskwie rozpoczęło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego Światowego Kongresu Sił Pokoju.

XIV Zjazd KP Argentyny

W piątek zakończyły się w Buenos Aires obrady XIV Zjazdu Komunistycznej Partii Argentyny. Zjazd wybrał nowy Komitet Centralny partii. Sekretarzem generalnym KC KP Argentyny został ponownie A. Alvarez.

H. Kissinger w Meksyku

Desygnowany sekretarz stanu USA, H. Kissinger w piątek wieczorem przybył niespodziewanie

PAP RADIO INF WKT TELEFONEM RADIO INF WKT TELEFONEM PAP INF WKT TELEFONEM RADIO INF WKT TELEFONEM PAP INF WKT TELEFONEM RADIO INF WKT TELEFONEM PAP

do stolicy Meksyku, aby spotkać się z prezydentem L. Echeverrią.

Nowa prowokacja izraelska

Izrael dopuścił się w piątek nowej zbrojnej prowokacji wobec Libanu. Izraelskie kutry wojenne wtargnęły w tym dniu na wody terytorialne Libanu i uprowadziły libańską łódź rybacką. Piraci izraelscy przyholowali ją do portu w Hajfie.

Zmarł K. H. Flach

W sobotę zmarł sekretarz generalny zachodniemieckiej Wolnej Partii Demokratycznej (FDP) K. H. Flach.

Rozmowy Indie — Pakistan

Przypuszczenia, iż rokowania indyjsko-pakistańskie rozpoczęte 18 bm. w Delhi zakończyła się w sobotę — nie sprawdziły się. Delegacje spotkać się mają ponownie w niedzielę.

SPORT

LECH — POGOŃ

0:0

Sprawozdanie — na str. 7

Rekord astronautów

W sobotę o godz. 12.01 czasu Greenwich trzej astronauty amerykańscy stanowiąc załogę statku „Skylab” pobili rekord przebywania w przestrzeni kosmicznej. Do trzechosobowej załogi należał do pierwszej załogi „Skylaba” i wynosił 28 dni i 49 minut. Jeśli wszyscy skończą przebiegać będzie pomysłnie Alan Bean, Owen Garriett i Jack Lousma spędzą w Kosmosie 59 dni. PAP

od GŁOSU

tygodnia

Minister też się uczy

To, że Polska jest krajem ludzi kształcących się, wiadomo od tak dawna, jak długo trwa w naszym kraju rewolucja oświatowa. Przez pewien jednak czas za powiedzeniem tym krył się mozołny trud milionów ludzi zdobywających — z powodów zbyt dobrze znanych — podstawy wykształcenia, poczynając od zgłębienia tajników alfabetu. Później drabina wiedzy stopniowo się wydłużała, aż do najwyższego szczebla — dyplomu szkoły wyższej. Dla zdecydowanej większości uczących się, zdobyć prawa do trzech magicznych literek „mgr” przy swoim nazwisku oznaczało definitywne zamknięcie etapu nauki, natomiast początek „niezależnej” kariery zawodowej i życiowej. Był to pogląd dość rozpowszechniony — no bo czego jeszcze miał się uczyć magister na posadzie?

Tak było, ale już nie jest. W tym tygodniu czytelnicy prasy codziennej mogli zapoznać się z wypowiedziami ludzi, których obiegowa opinia jeszcze mniej kojarzyła z zajęciami dokształcającymi: wiceministrów, przewodniczących prezydium wojewódzkich rad narodowych, sekretarzy komitetów wojewódzkich partii, dyrektorów zjednoczeń przemysłowych. Byli to uczestnicy zajęć szkoleniowych, zorganizowanych przez Ośrodek Doskonalenia Kadr Kierowniczych przy Komitecie Centralnym PZPR. Wszyscy podkreślali konieczność okresowego „doładowania” akumulatora.

Zarówno powołanie takiego ośrodka, jak również dobór uczestników szkolenia są symptomem zasadniczych zmian w naszej polityce kadrowej, a jeszcze szerzej — w podejściu do gospodarowania zasobami ludzkimi. Odwołanie się partii na IX Plenum KC do twórczych sił narodu jako do podstawowego czynnika dynamizującego rozwój społeczno-gospodarczy kraju — oznacza konieczność stworzenia takiego systemu edukacji, którego cechą podstawową będzie kształcenie ustawiczne, obowiązujące każdego i na każdym stanowisku pracy. Czas więc rozstać się z poglądem, że szkoła, nawet wyższego stopnia, może dać wiedzę i kwalifikacje wystarczające do emerytury. Jest to pogląd archaiczny w czasach rewolucji naukowo-technicznej oraz głębokich zmian jakościowych w naszej gospodarce, do której coraz szerszym frontem wkracza technika, wspomagana przez naukę.

Rozwijanie kwalifikacji funkcjonariuszy państwowych wysokiego szczebla i kapitałów przemysłu, to jeden z aspektów polityki kadrowej w węższym rozumieniu, sprowadzającym się do wysuwania wysoko kwalifikowanych kadr na stanowiska kierownicze wszystkich szczebli. Natomiast na politykę kadrową w szerokim znaczeniu składa się przygotowanie, rozmieszczenie i racjonalne wykorzystanie kwalifikowanych pracowników w skali całego kraju.

Jako zadanie na makroskalę wymaga ono podjęcia takichże zabiegów. „Trybuna

Ludu” pisała niedawno o „drugim oświatowym froncie”, który przebiegać musi przez zakłady pracy. Tempo postępu technicznego, a także zbliżające się zmniejszenie dopływu młodych roczników do produkcji — zmusza nas w niedługim czasie nie tylko do stałej aktualizacji wiedzy (a jeszcze przedtem do uzupełnienia jej braków), lecz także do niejednokrotnej w okresie aktywności zawodowej zmiany kwalifikacji i charakteru wykonywanej pracy. Ba, mówi się już nawet o „kwalifikacyjnym wyprzedzeniu”, a więc o doprowadzeniu do tego, by zasoby kwalifikacji w skali całej gospodarki były wyższe od niezbędnego minimum, gdyż jest to warunek decydujący o chłonności na wszelkie innowacje techniczne i technologiczne.

Nie są to tematy na krótki felieton. O jednym trzeba jednak zwłaszcza pamiętać. Rozwój i upowszechnienie systemu kształcenia ustawicznego w zakładach pracy wymaga stworzenia najpierw odpowiednich podstaw: bazy materialnej, a zwłaszcza właściwej kadry szkoleniowców. Od przydatności tych ostatnich do nowych zadań trzeba zacząć. Na razie kadra ta jest nieliczna, przy czym tylko 8 procent szkoleniowców legitymuje się dyplomem szkoły wyższej. A przecież od stworzenia właściwego modelu dokształcania robotników i umożliwienia im zdobycia tytułu mistrza w zawodzie zależy w decydującym stopniu powodzenie całego systemu kształcenia ustawicznego.

Potrzebnych jest także szereg unormowań prawnych. Przypomnę, że za kilka dni — od 1 września — wchodzi w życie uchwała rządu określająca obowiązki zakładów wobec pracowników łączących pracę z nauką. „Drugi oświatowy front” zaczyna stawać się faktem.

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI



Polskie zbiory z całego świata

Dzisiaj mija półmetek Światowej Wystawy Filatelistycznej „Polska — 73”. Zainteresowanie nią nie słabnie. Codziennie po nańską wystawę zwiedzają tysiące ludzi z Polski i innych krajów.

Dużym powodzeniem zwiedzających cieszą się polskie zbiory znaczków pocztowych i listów. W pawilonie nr 19 zgromadzone 178 zbiorów polskich i zagranicznych wystawców w dziale tematyki klasycznej. Na wyróżnienie zasługują m. in. kolekcja urzędnika pocztowego z Warszawy Stanisława Dolńskiego — przedstawia ona znaczki pocztowe Królestwa Polskiego z lat 1858—1860. W pawilonie tym można także obejrzeć polskie zbiory wystawców z innych krajów. m. in. Teodory Poulie z pochodzenia Holenderki, zamieszkałej w Szwajcarii. Jej kolekcja, to najcenniejsze znaczki pocztowe wydane w naszym kraju. Młot Kramarski z Kanady, Polak z pochodzenia, wystawia interesujące zbiory znaczków wydania krakowskiego do 1923 r.

W pawilonie nr 17 znajdują się także polskie zbiory. (Istnieje około 550), lecz w układzie tematycznym. Do najciekawszych należą m. in. kolekcja dołączająca kultury Słowian, Cezara Rudzińskiego, dziennikarza z „Trybuny Ludu”.

Szczególnym powodzeniem cieszy się także pawilon nr 22, poświęcony tematyce Kopernikowskiej. Oprócz polskich wystawców znajdują się tu kolekcje m. in. z Jucostawii, Szwajcarii, Anglii i USA.

Z okazji wystawy „Polska — 73”, która zdobyła popularność na całym świecie. Muzeum Poczty w Sztokholmie wydało specjalne karty pocztowe z emblematem wystawy — podobizną Mikołaja Kopernika. Karty te stemplowane są w Szwecji kasownikami, na którym również znajduje się symbol wystawy.

Podczas wystawy organizowane są w Poznaniu różne imprezy.

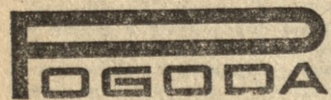
Sprawdź ustawienie świata!

Wspólna akcja MO i Polskiego Radia

Zorganizowana przez MO i Polskie Radio akcja pod hasłem — „Uwaga — bądź przesylny na drodze” jest w pełnym toku. Wczoraj wieczorem połączyliśmy się telefonicznie z kierownikiem Wojewódzkiego Sztabu Operacji w Poznaniu, kapitanem Bronisławem Rakowskim. Oto co usłyszeliśmy:

— Na terenie całego województwa jest raczej spokojnie, aczkolwiek np. w powiecie Jarocin zanotowano kilka wypadków. Przyczyna wszystkich był zły stan pojazdów. Przy okazji chcieliśmy zaapelować do rodziców. Trzeba więcej uwagi poświęcić dzieciom, które pozostawiane bez opieki często stwarzają niebezpieczeństwo wypadku.

Dzisiaj funkcjonariusze MO w dalszym ciągu przeprowadzać będą kontrole stanu technicznego pojazdów oraz przestrzegania przepisów ruchu itp. Czynny też będzie w godz. 8—12 na placu przy stacji „22 Linia”, bezpłatny punkt kontroli światła. Wczoraj ustawienie oświetlenia swoich pojazdów sprawdziło ponad 200 kierowców. (K)



Zachmurzenie niewielkie i umiarkowane. Miejscami, głównie w części północno-wschodniej, opady przelotne. Po południu w dzielnicach południowych lokalne burze. Temperatura maksymalna od 16 do 20 stopni w północy do 20 i 25 stopni w południu. Wiatry słabe i umiarkowane o kierunku zmianach z przewagą północno-wschodnich.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Zbyszek Kruszone

Żywe cięło z... lodówki

Eksperyment, który może zrewolucjonizować hodowlę

Żywe cięło może być dowodem naukowego sukcesu. Cięło to przyszło na świat w Brytyjskim ośrodku Badań Rolniczych w Cambridge. Wyrosło z embrionu przechowywanego uprzednio w temperaturze — 196 stopni C, w lodówce z ciekłym azotem, a następnie wszczepionego do organizmu krowy. Jest to pierwszy przypadek żywych urodzin tak dużego ssaka, który przeszedł operację głębokiego zamrożenia w stanie embrionalnym.

Doświadczenie to może odegrać dużą rolę w doskonaleniu metod hodowlanych. Sztuczna inseminacja krów pozwala na prawie rasę bydła, ale — zdaniem specjalistów — wszczepianie embrionów będzie o wiele skuteczniejsze, ponieważ w ten sposób na potomstwo innych sztuk przenoszone są od razu cechy genetyczne wyselekcjonowanych matek i ojców.

Eksperymentatorzy zwracają uwagę, że zamrażanie i odmrażanie żywych embrionów pozwoli bardzo szybko powiększyć stado o wybranych cechach genetycznych, a także dokonywać doświadczeń hodowlanych w różnych częściach świata i klimatach. Mimo wielu prób nie udało się np. hodowcom uzyskać dotychczas rasy krów dostarczających zarówno mleka, jak i mięsa w warunkach hodowli intensywniejszej. Wszczepianie embrionów może — według opinii naukowców — doprowadzić do tego, że krowy rasy mlecznej będą rodziły cielęta rasy mięsnej. Istnieje również możliwość sztucznego zwiększenia liczby potomstwa, bo krowy rodzą czasem bliźnięta, ale normalnie zdarza się to rzadko.

Kriobiologia, nauka o warunkach życia w najniższych temperaturach, opanowała techniki zamrażania żywych komórek bez ich uszkodzenia. Wymaga to równoczesnego ośluszenia komórek i obniżania temperatury. Jeżeli któryś z elementów procesu przebiega nie zbyt szybko, komórka ulega niezniszczeniu.

Naukowcy z Cambridge zamrażali embriony z szybkością

Już wkrótce nowe megawaty z Pątnowa

Budowa kolejnego bloku elektrycznego Elektrowni Pątnowa weeszła w końcową fazę: jest to blok nr 7 o mocy 200 megawatów, opalany mazutem.

Obecnie prowadzi się tzw. trawienie na zimno, a 26 bm nastąpi rozpalenie kotła mazutem, którego dostawca będzie płożka „Petrochemia”. Na mazut przygotowano już odpowiednią ilość mazutu o pojemności 10 tysięcy ton.

Najważniejsze zadanie na budowie ma jeszcze do wykonania katowicki „Energomontaż”. Chodzi mianowicie o montaż ostatnich obiektów do budowa nowego bloku.

Do pracy przystąpiły już ekipy, które przeprowadzą rozruch. Przewiduje się, że nastąpi on 13 września, a równocześnie nastąpi synchronizacja bloku z krajową siecią energetyczną. Po dokonaniu przeglądu i usunięciu ewentualnych usterek, kraj powinien otrzymać energię elektryczną najpóźniej w dniu 31 października, a więc na dwa miesiące przed terminem. (sw)

Gaudet nie będzie oskarżony

Amerkańskie władze federalne zrezygnowały z oskarżenia b. funkcjonariusza policji E. Gaudeta o planowanie zamachu na życie prezydenta Nixona. W Nowym Orleanie nie zakomunikowano, że Gaudet podał się do dymisji, a funkcjonariuszom służby bezpieczeństwa w środe. Przyczyna takiej decyzji władz jest zmianą w zeznaniach głównego świadka, który przed dziesięcioma dniami stanowczo zidentyfikował Gaudeta, jednak obecnie nie potwierdził swoich zeznań. (PAP)

H. Kissinger, a polityka USA

W kierunku odprężenia?

Zmianę na stanowisku sekretarza stanu USA można by najkrócej scharakteryzować następująco: William Rogers, który podał się do dymisji, był wykonawcą. Henry Kissinger, który zajmuje jego miejsce, był w dużej mierze architektem polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Wydaje się, że jako doradca prezydenta Richarda Nixona do spraw bezpieczeństwa, dr Kissinger odegrał pozytywną rolę. Torował drogę odprężeniu w posunięciu USA, których konieczność zrozumiał Nixon, widząc realny układ sił. Nazwisko Kissingera wiąże się zazwyczaj z terminem „tajna dyplomacja”. Nie wchodzić w dyskusję nad tym określeniem trzeba przyznać, że jego sondażowe podróże do Moskwy, Pekinu, i wielu innych krajów przyczyniły się w poważnym stopniu do uregulowania i polepszenia stosunków między mocarstwami. Poza tym Kissinger odegrał niepoślednią rolę w kontaktach z przywódcami Demokratycznej Republiki Wietnamu, które doprowadziły do podpisania porozumienia paryskiego.

Kissinger jest jedynym z bliskich współpracowników Nixona, który nie został wnieiony w słynną aferę Watergate. I to ma również duże znaczenie dla amerykańskiej opinii publicznej, która przeżywa od szeregu miesięcy kryzys zaufania dla całego systemu władzy. Poza tym jest on, jak można sądzić po wydarzeniach ostatnich lat, politykiem myślącym realistycznie. A tylko taki tryb myślenia gwarantuje sukcesy w czasach, kiedy odejście od kategorii „zimnej wojny” stało się faktem i kiedy trzeba stworzyć nowy system współżycia narodów, o party na zasadach pokojowego współistnienia.

Prezydent Nixon traktuje Henry'ego Kissingera jako człowieka zdolnego do prowadzenia „dynamicznej polityki zagranicznej”, co nie jest chyba pozbawione racji. Rzecz jednak w tym, że jedna jaskółka nie czyni wiosny, a jeden sekretarz stanu USA nie czyni rewolucji w ich polityce między narodowej. Wiele problemów konfliktowych, spornych, już rozwiązano, ale jest jeszcze wiele do zrobienia

Nie ustają zamachy bombowe w Londynie

Brytyjska opinia publiczna jest głęboko zaniepokojona serią zamachów bombowych dokonanych w tym tygodniu w Londynie. Według opublikowanych w sobotę danych, zanotowano łącznie 25 zamachów z użyciem ładunków wybuchowych, zapalających, oraz listów-pułapek.

Policja ogłosiła kolejne ostrzeżenie w tej sprawie, przestrzegając szczególnie przed listami-pułapkami, które mogą się przedostać przez sito antyterrorystycznej kontroli do rąk adresatów.

Według sobotnich publikacji prasy londyńskiej, poprzedzonych już powiadomieniami przedstawicieli policji, istnieje już prawie pewność, że za kampanię zamachów terrorystycznych w Londynie odpowiedzialna jest Irlandzka Armia Republikańska.

W sobotę rano nastąpiła eksplozja w siedzibie Banku Angielskiego. Wg pierwszych doniesień 3 osoby zostały ranne, w tym jedna ciężko. (PAP)

od 0,3 do 2,0 stopni C na minutę. W doświadczeniach przeprowadzanych na myszach uzyskiwali od 70 do 80 proc. żywych embrionów po dowolnym czasie utrzymywania w stanie zamrożenia. Operacja wszczepiania udawała się w 65 procentach, a 40 proc. myszy rodziło zdrowe potomstwo. Eksperymenty z większymi ssakami przebiegały dotychczas mniej pomyślnie, ale jest to z pewnością kwestia udoskonalenia metod badawczych.

PAI

Festiwal — jak aura

Nagrody „Sopotu-73”

(Korespondencja własna „Głosu”)

Festiwal Sopotski dobiega końca. Generalne zwycięstwo odniósł wykonawca polscy reprezentujący wytwórnię płytową „Pronit” i „Muza”.

Grand Prix de Disques — Sopot 73 otrzymała Maryla Rodowicz („Pronit”) za najbardziej interesującą propozycję repertuarową i jej wykonanie. Natomiast w konkursie na najlepszą interpretację polskiej piosenki międzynarodowe jury przyznało nagrodę Stanowi Borysowi, który śpiewał piosenkę Janusza Kępskiego ze słowami Kazimierza Szemioty „Jaskółka uwieczniona”.

Zwycięstwa polskich wykonawców cieszą, ale nie wzbudzają tutaj większego entuzjazmu. Potwierdzili oni swymi występami wysoką klasę, ale nie stępnęli na tyle wcale nierówności reprezentantów wytwórni zagranicznych. Wyjątek stanowili tutaj reprezentanci z krajów demokracji ludowej a szczególnie radzieckiej wytwórni „Melodia”.

Dalsza część werdyktu też nie jest dla nas zaskoczeniem. W konkursie na najlepszy dobór zgłoszonego repertuaru jury przyznało pierwszą nagrodę płytową Tony Craigowi z wytwórni „Spark” (Wielka Brytania), drugą nagrodę Foli Bel diemu z wytwórni „Melodia” (Moskwa), trzecią — duetowi Waterloo and Robinson z wytwórni płytowej „Amadeo” (Austria).

Drugą nagrodę w konkursie na najlepszą interpretację polskiej piosenki jury przyznało Albertowi Westowi (CBS — Holandia), trzecią — Esonowi Kandowowi („Melodia”) — Tasz kient). Nagrodę publiczności otrzymała Maryla Rodowicz. Fotoreporterzy przyznali swą nagrodę Irenie Jarockiej.

Zmiana formuły Festiwalu Sopotkiego na pewno ożywiła imprezę. Wykazała jednak jeszcze dobitniej słabość naszego rodzimego się w bólach przemysłu rozrywkowego. Mówiono o tym szeroko na końcowej konferencji prasowej. Do sformułowanych na niej wniosków i postulatów powrócę niebawem.

Dziennikarze akredytowani przy festiwalu nie przynęli w

W Sztokholmie

Walka o życie zakładników

W Centrum Sztokholmu policja nadal obiega „Kredithank”, gdzie dwaj bandyci przetrzymują 4 urodźników bankowych, w tym 3 kobiety. Bandyci jeszcze nie podali się: już druga doba policja kontynuuje z nimi rokowania.

Włamywacz — inicjator akcji — nie zgadza się na warunki przedstawione przez rząd szwedzki, który daje mu szansę opuszczenia miejsca wyładku wraz z pieniędzmi, o ile uwolni wcześniej wszystkich zakładników. Zakładnicy zwrócili się w niatek do rządu i nolirli, by zgodził się jednak na rozwiązanie proponowane przez bandytę.

Święto radzieckich górników

W niedzielę, 26 bm., górnicy radzieccy obchodzą swoje do-roczne tradycyjne święto Kolejny „Dzień Górnik” pracownicy przemysłu węglowego Kraju Rad witaają z wielkimi sukcesami. Związek Radziecki zajmując obecnie pierwsze miejsce na świecie w wydobyciu węgla. Przemysł węglowy ZSRR należy do przodujących gałęzi gospodarki narodowej, zwiększając systematycznie wydobycie cennego surowca i wykonując z nadwyżką roczne zadania ujęte planem bieżącej pięcioletki.

Imponujące osiągnięcia górników Kraju Rad podsumowane zostały na uroczystej akademii, jaka odbyła się 24 bm. w Moskwie. (PAP)



Spór o Antarktyde

Ministerstwo spraw zagranicznych Chile ogłosiło niedawno deklarację, w której zastrzeżenie wyłącza prawa tego kraju do części Antarktydy w granicach długości geograficznej 53 do 90°. „Wymienione terytorium — stwierdza się w deklaracji — stanowi część narodowej ojczyzny w oparciu o historyczne, prawne i geograficzne czynniki. Jego granice zostały zdefiniowane przez prezydenta Pedro Aguirre Cerda w dniu 6 listopada 1940 roku”. Co skłoniło władze chilijskie do przypomnienia owych, mało zresztą znanych faktów?

Telewizjowiec wielu krajów, w tym także i polscy, obejrzeli ostatnio wyjazdowe, nadzwyczajne posiedzenie rządu argentyńskiego. Odbyło się ono na Antarktydzie i miało na celu potwierdzenie wyłącznego prawa Argentyny do tej części szóstego kontynentu, która jest wymieniona w oświadczeniu chilijskim. Odbijając owo, w istocie wyłącznie pokazowe posiedzenie, rząd argentyński za-demonstrował, iż traktuje ten sporny obszar jako część swego terytorium, na którym zamierza wykonywać swą władzę suwerenną.

Sęk w tym, iż spór nie ogranicza się do Argentyny oraz Chile. Pretensje do znacznej części szóstego kontynentu zgłaszają również Nowa Zelandia i Australia. Antarktyda przedstawiła bowiem sobie znaczenie gospodarcze, posiadając cenne złoża minerałów i wody o bogatej faunie morskiej; stąd wszystkie wymienione kraje prowadzą w jej obrębie eksploatację (szeroko rozwija się tu zwłaszcza przemysł wielorybny i połów fok) i badania naukowe.

Nie sposób przewidzieć kiedy i jak zakończy się ów podbiegunowy konflikt. Wiadomo wszak, iż nie dojdzie w nim do zbrojnej konfrontacji stron. Antarktyda jest wprawdzie szóstym kontynentem, lecz zarazem pierwszym, który zgodnie z międzynarodową konwencją ma być wykorzystywany wyłącznie do celów pokojowych, gdzie zakazane jest podejmowanie jakichkolwiek środków na tury wojskowej. (Jw)

GŁOS WIELKOPOLSKI — Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka pocztowa 1074, 60-935 Poznań • Redaguje Kolegium: Marian Flejsterowicz (zastępca redaktora naczelnego) Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji) Wiesław Porzeczki (redaktor naczelnicy) Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek • Telefon: 400-41, łączą wszystkie działy Dział łączności z Czytelnikami 657-18 Redaktor naczelny 434-09 Zastępca red. naczelnego 657-18 Sekretarz redakcji 448-85 Sekretariat 454-09 Dział m. i. k. 659-35 Redakcja nocna 434-73, 453-31 • Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Poznańskie Wydawnictwo Prasowe • Biuro Ogłoszeń, ul. Grunwaldzka 19 60-782 Poznań tel. 655-16 Za treść i terminy druku odpowiada: • Reklamodawca nie zamawiający redakcji nie zwraca • Druk: P7G Im. M. Kasprzaka — Poznań • Prenumerata: wpłaty na rachunek 17 50 zł kwartalnie 65 zł półrocznie 104 zł, lub rok 208 zł — przyjmują za pośrednictwem banknotów PKO — RSW „Prasa-Książka-Ruch” • Przedsiębiorstwo Opowszechniania Prasy i Książki, ul. Zwierzyniecka 9, 60-813, Poznań, na konto PKO nr 5-6-151 oraz listonosze i urzędy pocztowe Indeks nr 35 023 D-6

Primum non nocere

Najwyższą cenę za piękno kształtów zapłaciła paryska tancerka, 28-letnia Regina Rumen. Po zabiegu mającym powiększyć jej biust zmarła, osierocając 4-letnią córeczkę. Śmierć ogólnie lubianej i zdrowej tancerki wywołała w Paryżu falę oburzenia, trwającą do dziś, choć sprawa wydarzyła się przed kilkoma laty.

Opowiadała mi niedawno znajoma pielęgniarka o innym, znacznie bardziej typowym przypadku „kuszenia” medycyny. Gdy weszła do mieszkania pewnej rencistki, której — zgodnie ze zleceniem otrzymanym w przychodni — miała zrobić iniekcję, ta rozłożyła przed nią cały arsenał najrozmaitszych zastrzyków, wzajemnie się wykluczających (tu kłania się nisko tyle razy przez dziennikarzy postuluje wana „książeczka zdrowia”, która by zawierała podstawowe informacje o stanie zdrowia pacjenta i pobiera nych przez niego lekarzy), zapisywanych jej tego samego dnia przez różnych lekarzy trzech placówek służby zdrowia, które rencistka owego dnia odwiedziła. Wykonanie wystawionych przez nich zleceń, być może, zakończyłoby się równie tragicznie, jak dla Reginy Rumen próba poprawienia natury.

Wiara w cudowną, odmiennie działającą siłę medycyny, czy po prostu skłonność do „chomikowania”, która nawet leki nakazuje brać na zapas, bo jak jeden nie pomoże, to może inny?

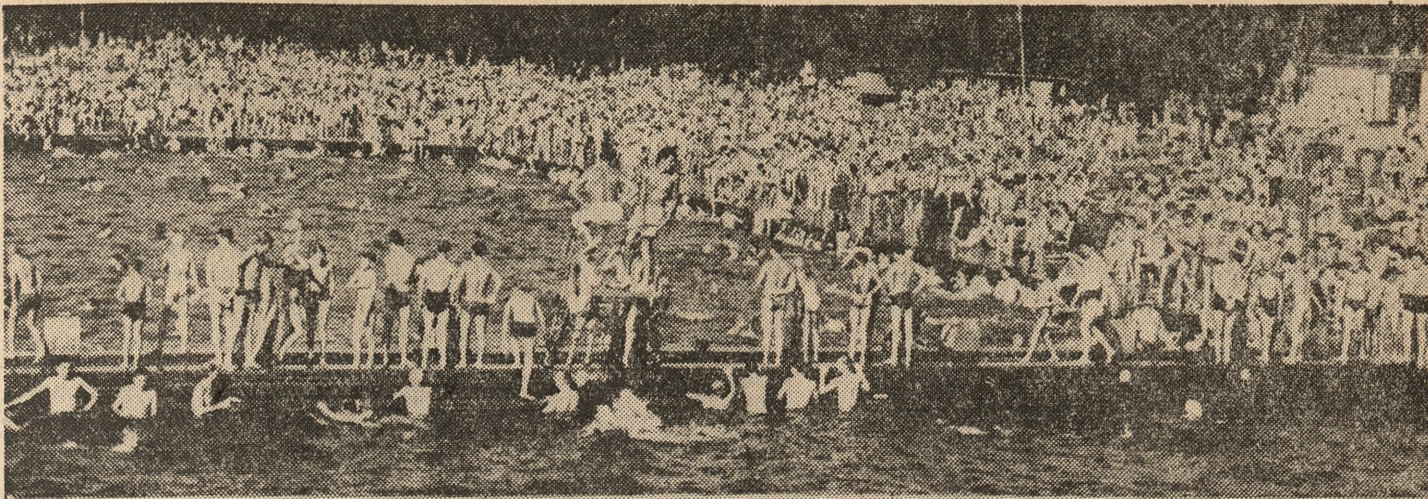
Ciekawe, ile u nas tabletek wypadłoby „na głowę”. Jeśli wierzyć statystyce, w roku 1967 tykneliśmy ponad 710 milionów samych tylko proszków od bólu głowy, zaś w roku 1971 prawie 834 milionów. Fakt, że rozwój cywilizacji i uprzemysłowienia dostarcza aż nadto powodów do bólu głowy. A że nielato usunąć przyczynę, sięgamy po tabletki. Tymczasem — jak twierdzą specjaliści — niewinna aspiryna może stać się przyczyną nieżyty błony śluzowej żołądka, czy nawet jego owrzodzenia, zaś przewlekłe zatrucie kofeiną, która

zawarta jest m. in. w tabletkach z krzyżykiem, objawia się również wzmożoną nerwowością i... bólem głowy. Zdaniem prof. Borje Unvaesa, kierownika Zakładu Farmakologii Instytutu Karolińskiego w Sztokholmie, eksperta Światowej Unii Farmakologicznej, największym zagrożeniem dla ludzkości jest stale zwiększająca się konsumpcja leków, nie pozostająca w żadnej korelacji do istotnych potrzeb leczniczych i społecznych. Każdy lek, nawet bardzo skuteczny, jest bronią obojętną i pociąga za sobą niebezpieczeństwo działań ubocznych.

Zdawałoby się więc, że nie prostszego, jak zdać się w doborze i dozowaniu leków na opinie lekarzy. A tymczasem sąsiadka zaopatruje w medykamenty całą kamienicę na tej tylko zasadzie, że — jako rencistka — otrzymuje je całkiem bezpłatnie. Co najmniej raz w miesiącu wynosi z apteki pełną siatkę specyfików, którymi „ratuje” swoją rodzinę i bliźnich. Są to — na szczęście — najczęściej wszelkiego rodzaju witaminy i środki odżywcze tudzież materiały opatrunkowe, ale nie brak i innych produktów farmakologicznych, „wymuszonych” na lekarzu, „bo sąsiadce pomogły”.

Niejednokrotnie zdarzyło mi się słyszeć zdanie, że na leżałoby ograniczyć możliwości bezpłatnego korzystania z leków przez emerytów, że gdyby płacili za nie choć symboliczną złotówkę, nie magazynowałiby ich beczmyślnie. Nie podejmuję się rozstrzygać, czy i o ile zwolennicy tej tezy mają rację. Jednak przykład przytoczony przez wspomnianą już przeze mnie pielęgniarkę zwraca uwagę na niebezpieczeństwo wypływające ze zbyt tolerancyjnego, że nie powiem lekceważącego, traktowania tych spraw. I to przez obie zainteresowane strony. A przecież stara, obowiązująca do dziś zasada lekarska głosi: „Primum non nocere”. „Przed wszystkim nie szkodzić”.

EWA BONIŃSKA



Fot. — K. Przychodźki

Już za kilka dni za dni parę...

Pożegnanie lata

Niech pani druhowi nie wierzy. „Milimetrzy” przynieśli wtedy jagody w wiadrze, ale druch to tylko pomagał je wyjadać...

— A na biwaku w Słonecznej to była prawdziwa kaczka. Taka pieczona przy ognisku... — Chłopcom to ukradli maszt i sztandar... Maszt w dzień przywiązany był do drzewa, a na noc go zdjęli i trzymali w reku. No i tak z tym masztem zasnęli...

Zebrało się ich tego dnia w bazie nr 8 (Szkoła Podstawowa nr 14 w Kaliszu, na Kalinówku) ponad czterdziestu. Rano było nawet więcej, ale skoro tylko zza chmur wyjrzało słońce, zastęp „Milimetrów” (szesnasto-, siedemnastolatki) postanowił wykorzystać do końca ostatnie okruszki lata i „urwał się” za miasto. Pozostali tylko ci młodsi.

Opowiadają teraz jeden przez drugiego o codziennym dniu bazy i o biwakach, a tych wrażeń ubierała się taka moc, że trudno je wszystkie zebrać i usystematyzować. Każdy pamięta inny szczegół, równie ważny jak te poprzednie, opowiedziane już przez kolegów. Więc uzupełnia ich relację, a ta znowu prowokuje innych do dalszych uzupełnień. Sześcioletnia Iwonka, której mama podjęła się kucharzenia dzieciom podczas ich pobytu na biwaku, najlepiej pamięta wspomnianą już katekę i piosenki śpiewane tamtego wieczoru przy ognisku, zaś Bożena szorowanie garnków, bo wiem ambicją dzieci z bazy numer 8 stało się przekazanie owych garnków następnej grupie tak czystych, jak gdyby były nowe. Ktoś przypomina, że na biwak zabrala się z nimi 70-letnia babcia, która przed swym namiotem wykonała wspaniały totem z napisem „Niech żyje NAL!”. Dziewczęta przekomarzają się z druhem Krzysiem (instruktorem

ZHP, prowadzącym bazę numer 8), że tych biegów wokół drzew podczas porannej gimnastyki było ciut za dużo, zaś Roko i Koko prezentują jeden z tych dialogów, które — prowadzone nocną porą w namiocie wywoływały takie salwy śmiechu, że aż druch musiał reagować i „w nagrodę” zafundował im dodatkowy trening w takich właśnie biegach...

Byli podchody i kapiele („— Tośmy druha ratować musieli...”), był rajd do Opatówka i ofiarowane przez jakąś gospodynię gruszki, które same mu trzeba było zerwać z drzewa. Była próba odwagi, podczas której trzeba było niemal nocną porą donieść w samotności „zielony liść dla czarnej sowy” („Dwóch nie mogliśmy się wtedy doczekać. Zrejtowali do domu...”) i było wiele, wiele innych, równie ciekawych imprez. Marek Mielcarek, uczeń 3 klasy szkoły podstawowej, twierdzi, że tu, na tej bazie nieobozowego lata było nawet ciekawiej niż na kolonii. I bynajmniej w tym twierdzeniu nie jest odoosobniony... No a ci, którzy nigdzie nie wyjeżdżali, są wręcz oczarowani i jak tylko rok szkolny się zaczyna, wstępują w szeregi ZHP.

Wśród opowiadań i piosenek mile płynął czas, ale bogactwo tych wspomnień przypominało natrętnie, że to już kres wakacji, że dobiegły końca wędrówki i obozy, zakończyła się letnia przygoda zastępów nieobozowego lata. Najlepsze zastępy NAL spotkały się w dniach 23—25 sierpnia w Poznaniu na zlocie „Odkrywców XX wieku”. Nie udało się na ten zlot dostać piłkarzom z kaliskiej bazy numer 8. Może Roko i Koko zbyt głośno wiedli nocną porą spory? Ale i tak, jako najlepszą drużynę, czeka ją ich rozgrywki piłkarskie po

wyżej szczebla powiatu... Hufiec ZHP Kalisz-miasto na zlocie reprezentowały zastępy „Sanitariuszek” (rejon Szkoły Podstawowej nr 2), „Koman-dosów” (rejon Szkoły nr 3) i „Gwiazdeczek” (rejon Szkoły Podstawowej nr 8).

W poniedziałek impreza zorganizowana w Kaliskim Domu Kultury podsumuje całą akcję nieobozowego lata, najaktywniejsi jej uczestnicy otrzymają nagrody, zaprezentują kolegom swe umiejętności śpiewacze i inne.

A jednocześnie szczepy harcerskie Kalisza przygotowują się zaczyna do drugiego święta — rozpoczęcia roku szkolnego. Tradycyjnym już zwyczajem zorganizują specjalne powitanie dla najmłodszych, oprowadzą ich po szkole, pokażą gdzie jest gabinet dyrektora i gdzie można zjeść śniadanie... a potem zabiorą ich na różne imprezy i wycieczki.

Gdy spytałam dzieciarnię zbraną w bazie numer 8 Nieobozowej Akcji Letniej w Kaliszu, czy bardzo żał jej lata, w odpowiedzi padło i takie zdanie: „Już czas, by zaczęła się szkoła. Ja na przykład czekam już z niecierpliwością na lekcje matematyki...” Bo jak przystało wakacyjna ma swój urok, tak tamta, wywodząca się z książek i magii cyfr, pasjonować musi każdego, kto raz tylko dał się jej porwać.

Szykują się więc na przyjęcie tej nowej przygody z taką samą radością, z jaką przed dwoma miesiącami witali wakacje.

Na jej powitanie 1 września przejdą ulicami Kalisza barwne korowody młodzieży. Capstrzyk połączony zostanie ze składaniem wiązanek kwiatów w miejscach pamięci narodowej, bo radości towarzyszyć będzie gorące poczucie patriotyzmu i wdzięczności dla tych,

którzy stając do walki obronnej, zapewnili im to prawo do szczęścia.

3 września w jednej ze szkół gminnych spotkają się przedstawiciele władz powiatu, rodzice i dzieci, by wspólnie powitać nowy, równie w przeżytych bogaty jak poprzednie okres w życiu młodego pokolenia. Wiązanki kwiatów otrzymają ci, którzy na co dzień będą z młodzieżą pracować. Nauczyciele i wychowawcy, a może także pracownicy PKS, którzy tę młodzież do nowych, lepiej wyposażonych szkół gminnych będą dowozić...

Może warto na przyszłość pomyśleć o połączeniu imprez kończących akcję letnią i rozpoczynających rok szkolny, by wzbogacając ostatnie „Lato od kryków XX wieku” przedłużyć je tak, by trwało ono niemal bez końca...

BOGNA WOJCIECHOWSKA



O czym piszą z Polski do Warszawy? O wszystkim. M. in. płyną z kraju listy ze skargami, zażaleniami i prośbami o interwencję lub poradę prawną.

W CRZZ dokonano analiz spraw występujących najczęściej w listach obywateli. W porównaniu z rokiem 1971 — co warto podkreślić — liczba skarg nadesłanych pod adresem CRZZ w r. ub. zmalała o prawie 20 proc. W ciągu roku 1972 do pracowników CRZZ zgłosiło się ponad 2 tys. osób z prośbą o poradę, a oprócz tego dziennie dziesiątków informacji, porad i wyjaśnień telefonicznie. Podobną tendencję sygnalizują też zarządy główne związków branżowych. I tak w związku metalowców liczba skarg w tym samym czasie spadła o 29 proc., w związku handlowców i pracowników spółdzielczości o 31 proc., w związku budowlanych o 30 proc. i o 45 proc. w związku pracowników państwowych i społecznych. Jedynie w związku zawodowym pracowników rolnych spadek skarg wyraża się ułamkiem procenta.

Wniosek pierwszy. Zmniejszanie się napływu skarg do instancji związkowych szczebla centralnego jest zjawiskiem powszechnym, odzwierciedlającym proces pozytywnych zmian zachodzących po VI Zjeździe partii. CRZZ uważa jednak, że wiele sporów, chociażby na tle rozstrzygnięć z tytułu pracy, a przede wszystkim wyników ze stosunku do pracy, kwalifikuje się do rozpatrzenia i załatwienia w normalnym trybie przez dyrekcje i rady zakładowe, lub co najwyżej przez nadrzędne nad

zakładem pracy instancje — jednostki administracji gospodarczej i związku branżowych.

Kierując się tą właśnie zasadą, CRZZ ponad połowę skarg skierowała do rozpatrzenia zarządom głównym i okręgowym związków branżowych, wojewódzkim radom związków zawodowych, radom zakładowym, administracji gospodarczej od-

Obywatel — władza

LUDZIE LISTY PISZĄ

powiednich szczebli, radom narodowym oraz innym instytucjom i organizacjom. W trzeciej części przypadków, gdy skargi nie wymagały dodatkowego wyjaśnienia, CRZZ interweniowała wprost w zakładach pracy, resortach, radach narodowych itd.

Tematyka skarg pisanych do CRZZ nie uległa zmianie w porównaniu z rokiem 1971. Odnosiła się głównie do rozstrzygnięć z tytułu pracy, a przede wszystkim rozwiązania umowy o pracę, wynagrodzenia za pracę, stosunków międzyludzkich w zakładach pracy, odszkodowań za wypadki przy pracy, różnego rodzaju bolączek mieszkaniowych, społecznych, ubezpieczeń społecznych i poszukiwania pracy.

Najczęściej autorzy listów skarżą się na niewłaściwy sposób rozwiązywania stosunku pracy, a w tym —

na wystawianie ujemnej opinii i nie wypłacanie należności za godziny nadliczbowe. Każda sprawa jest tu nieślychaniem trudna do rozstrzygnięcia, spór bowiem toczy się przeważnie wokół interpretacji przepisów, co daje obu stronom szerokie możliwości komplikowania spraw najczęściej prostych i zajmowania stanowisk z reguły przeciwnych. Badanie przy-

czyn powstawania tych sporów upoważnia do stwierdzenia, że zwolnienie z pracy nie są dyktowane polityką zatrudnienia zakładów, lecz są raczej konsekwencją zadrzażeń między pracownikiem a dyrekcją. W swych konkluzjach CRZZ twierdzi nawet że w niektórych przypadkach zwolnienie z pracy jest „za wolaowaną formą represji za krytykę istniejących porządków, a raczej nieporządków w zakładzie”.

Co w tych wypadkach należy robić? Wielką rolę mają tu do odegrania wszystkie organa przedstawicielskie ludzi pracy w zakładach, szczególnie rady zakładowe. Ale CRZZ zwraca uwagę na jeszcze inne zjawisko — pisanie do najwyższej instancji związkowej wynika z niedostatecznej popularności i chęci popularności zakładowych komisji rozjem-

czych, „z braku zaufania do ich bezstronności z uwagi na istniejące w zakładach układy wewnętrzne i powiązania”.

Skargi i zażalenia pisane do CRZZ dowodzą braku konsekwentnego i zdecydowanego angażowania się rad zakładowych w obronę pracowników, a nawet niekorzystania z prawa sprzeciwu w przypadkach zwalnia-

nia osób pozostających pod ochroną prawa. Podobne wnioski płyną z analizy skarg odnoszących się do spraw płacowych, co w okresie regulacji uposażeń ma szczególne znaczenie. Spory odsetek skarg dotyczy różnego typu bolączek społecznych, bytowych i mieszkaniowych. Dominują tu prośby o spowodowanie przyspieszenia przydziału mieszkania czy o interwencję w sprawie przyznania pożyczki mieszkaniowej. Interwencje podejmowane przez instancje zw. zaw. są w tych wypadkach zazwyczaj pozytywne.

Około 50 proc. wszystkich skarg napływających do CRZZ i innych instancji związkowych dotyczy wypadków przy pracy i warunków bhp. Autorzy listów skarżą się najczęściej na nieuzasadnioną odmowę przyzna-

nia im świadczeń pieniężnych na skutek nieuznawania wypadków za wypadek przy pracy lub chorobę zawodową.

Wniosek drugi. Pomijając listy będące wyrazem pieniaństwa, zajmujące się donosicielstwem, zawierające tasiecowe elaboraty o rzekomych krzywdach — pisane przez kalkę i rozsyłane według rozdzielnika do wszystkich możliwych władz i instytucji — należy stwierdzić, że w rozwiązywaniu konfliktów powinny być zainteresowane przede wszystkim same zakłady pracy i organizacje społeczne. Rozwiązywanie tych spraw u źródła ich powstawania świadczy bowiem zawsze nie tylko o autorytacie tych organów. Objawia się w tym również rzeczywista troska o praworządność, o kształtowanie socjalistycznych stosunków między ludźmi.

Jest sporo przykładów na to, że kształtowanie tych stosunków jest za sadniczym celem działania społeczne go, ale są i przykłady, pokazujące, że często człowiek pozostaje sam na sam ze swoimi kłopotami. I wtedy pisze „jak najwyżej”. Chodzi więc o to, by społecznicy z wyboru mieli poczucie sprawiedliwości, obiektywizmu, by byli cierpliwi i bezstronni w rozstrzyganiu spornych spraw i konfliktów, które niesie życie i których całkiem wmielinować się nie da. I chodzi także o to, by nie pomijać niczego, co prowadzi do usuwania ich źródeł.

JERZY KOCHAŃSKI

W pogoni za utraconym czasem

Najpopularniejszym środkiem lokomocji między Belgradem a Czarnogórą jest samolot. Prawie się nie zdarza, by mieszczące 100 albo 115 pasażerów samoloty DC-9 nie miały kompletu pasażerów. Kto nie chce kilka go dzin piąć się autobusem poprzez góry przekraczające wysokość dwóch tysięcy metrów i stać go na większy jednak wydatek, ten wsiada do samolotu. W takim przypadku trasę Belgrad — Titograd przebywa w trzy kwadranse. I chociaż trzeba do tego dodać prawie dwa razy tyle czasu na odprawę pasażerów oraz dojazdy do i z lotniska, to z punktu widzenia oszczędności czasu taka podróż bardzo się opłaca. Ta też droga znalazła się w Titogradzie — najmniejszej stolicy najmniejszej z sześciu republik federacyjnej Jugosławii.

Jeśli spojrzeć na Czarnogórę okiem podróżnika, to wypadnie nie powtórzyć za autorami przewodników, że jest to kraj martwych szczytów górskich, rzadko rozsianskich kamieniami domów i nieczystych pól uprawnych. Toteż Czarnogóra pociąga głównie swą sławną historią walecznego na rodzie i pięknym 30-kilometrowym pasem słonecznego wybrzeża adriatyckiego: od Ulin, położonego tuż przy granicy albańskiej aż do pobliskiego dalmatyńskiego Dubrownika. Corocznie turyści z całego świata zostawiają tutaj ładny grosz, za który Czarnogórcy odwiedzają się im dobrze dla turystów zagospodarowanym wybrzeżem i ciepłym morzem.

Turystyka, mimo wydatkowanych na jej rozwój milionów dinarów, przynosi Czarnogórze niemałe zyski. Ale — jak na potrzeby związane z koniecznością odrabiania wieloletniego zadłużenia gospodarczego — wszystko to nie wystarcza. Bo też nie może wystarczyć, skoro zagospodarowane turystycznie wybrzeże, to tylko skrawek republiki rozciągającej się na przestrzeni ponad 13 tysięcy kilometrów kwadratowych. Samo wybrzeże nie zapewni też pokrycia potrzeb całej przeszło 530-tysięcznej ludności. Poza pomocą bogatszych republik jugosłowiańskich,

Czarnogóra może liczyć na to, co kryje jej tak mało urodzajna ziemia oraz na wykorzystanie warunków naturalnych. Na dzieła tej górskiej republiki są małe jeszcze wykorzystywane bogate rezerwy energii wodnej, zasoby węgla, rud ołowiu i cynku, a przede wszystkim boksytu. Jest to nadzieja już stopniowo realizowana, chociaż jeszcze zbyt wolno jak na tujejsze potrzeby. By wykorzystać bogactwa naturalne, trzeba budować przemysł. To niemało kosztuje, a Czarnogórze brakuje środków na inwestycje. Tym bardziej, że potrzeby są tutaj większe niż w innych republikach jugosłowiańskich.

Po okresie międzywojennym pozostała tu jedyna (wąskotorowa) linia kolejowa łącząca

bliki. To prawda, bo jest to najnowocześniejszy nasz zakład. Ale nie dla zaspokojenia czyichkolwiek ambicji budujemy ten zakład. 60 kilometrów stąd mamy bogate złoża boksytu — łącznie w Czarnogórze ich zasoby ocenia się na około 200 milionów ton. To prawdziwe bogactwo. Surowca starczy na długo. Są w pobliżu niezbędne kombinatowi źródła energii elektrycznej. Potencjalne możliwości Czarnogóry w tej dziedzinie szacuje się na 7 miliardów kWh. Oprócz tego na wykorzystanie dla celów energetycznych czekają bogate i jeszcze niezagospodarowane pokłady węgla. Na razie kombinat korzysta z energii elektrycznej przesyłanej tutaj z sąsiednich republik: Serbii oraz Bośni i Hercegowiny. Ale już

dowy kombinat ma rocznie produkować 400 tys. ton tlenku glinu i 100 tys. ton aluminium.

Dla Czarnogórców titogradzki „Kombinat Aluminiuma” oznacza też nowe miejsce pracy. O tym, jak to ważna tutaj sprawa, może świadczyć fakt, że do pracy w kombinacie zgłosiło się pięć tysięcy kandydatów, chociaż przyjąć było można tylko tysiąc. Ludzie garną się do tej pracy także dlatego, że w kombinacie zarobić można lepiej niż w innych zakładach. A przecież w Czarnogórze jeszcze nie dla wszystkich chętnych wystarcza miejsc pracy. Więc niektórzy wyjeżdżają do pracy w Austrii czy NRF. Mogą jednak teraz mieć nadzieję, że kiedy wrócą, także w ojczyźnie Czarnogórze znajdą zatrudnienie w nowoczesnych zakładach przemysłowych. Za rok — dwa kombinat aluminium znowu będzie potrzebował kilkuset wysoko kwalifikowanych pracowników. Wtedy też ruszy budowa elektrowni, która będzie wykorzystywać pokłady węgla w Pljevalji.

To są przysłówowe słupy młode szanse rozwoju społecznego i gospodarczego Czarnogóry. I my, Polacy mamy w spełnianiu marzeń na rodzie najmniejszej z jugosłowiańskich republik swój mały, acz ważny udział. Nie tylko dla tego, że dyrektor titogradzkiego kombinatu do spraw ekonomiczno-handlowych Branko Kostić w ramach wymiany doświadczeń odwiedzał naszą kenińską hutę aluminium. W kombinacie titogradzkim znajdują się też polskie urządzenia — Sprawują się dobrze — mówią moi gospodarze.

TADEUSZ KACZMAREK

Z kart historii

Ludzie, których znać powinniśmy

W ub. miesiącu zamieściliśmy na naszych łamach artykuł, traktujący o Miłosławiu, a nawiązujący m. in. do znanego ongiś w tym mieście (okres Powstania Styczniowego) działacza społeczno-politycznego — Filipa Skoraczewskiego. Jeden z naszych czytelników, korygując mylnie podane w tej publikacji nazwisko, przytacza przy okazji szereg interesujących faktów z życia tego wielce zasłużonego człowieka. Fragmenty tego listu przytaczamy.

Filip Skoraczewski, urodzony 13. IX 1838 w Godurowie pod Gosliniem, jako młody młodziak nazwum Marii Magdaleny należał do jednego z oddziałów tajnego „Towarzystwa Narodowego” pod nazwą „Kościuszkowski”. Na zjeździe 18. IX 1861 roku wybrano go do naczelnej władzy związkowej, tzw. Komitetu „Towarzystwa Narodowego”. Po młodości odbywał praktykę w lasach osowogórskich.

Wiadomość o wybuchu Powstania Styczniowego zelektryzowała młodych i starych konspiratorów w Wielkopolsce. Filip Skoraczewski w marcu 1863 roku organizował pomoc dla powstania w powiatach krobskim i wschowskim, jeździł na Śląsk po zakup broni. Miesiąc później przekroczył granicę i jako oficer gospodarczy sprawnie zorganizował aprowizację oraz zaopatrzenie w oddziale kosynierów. Walczył i był ranny w bitwie pod Ignacem; ukrywał się odtąd, kłusując po znajomych, poszukiwany listem gończym. W grudniu 1864 roku sąd pruski w Berlinie skazał go zaocznie na karę śmierci. Skoraczewski był już wówczas w Zurychu i studiował tam

leśnictwo. Borykał się z nędzą, zarabiał dorywczo pisząc artykuły, ale brał żywy udział w ruchu społeczno-politycznym polskiej emigracji, niemile widziany w kołach umiarkowanych, bo opowiadał się odważnie po stronie ludu.

Ukończywszy studia wrócił do kraju jako dyplomowany leśniczy (na razie pod przybranym nazwiskiem — Ignacy Mieloszki) i został nadleśniczym w Miłosławiu w lasach Seweryna Mielżyńskiego. Stosując nowoczesne metody gospodarowania podniósł stan lasów miłosławskich na wysoki poziom, zorganizował ochronę placuwa leśnego, szkolili młodych leśniczych i borowców, pisywał artykuły do prasy fachowej. Był obok Riwalego czołowym przedstawicielem postępowego leśnictwa wielkopolskiego. Tadeusz Gustaw Jackowski w swych pamiętnikach wyróżnia go za szczególną pracowitość w poznańskim Centralnym Towarzystwie Gospodarczym.

Jako mieszkaniec Miłosławia uczestniczył w życiu społeczno-narodowym miasteczka: był współzałożycielem i dyrektorem banku pożyczkowego, jeździł na zjazdy delegatów spółdzielczych, współpracował z ks. Augustynem Szmarzewskim, kierował amatorskim kółkiem scenicznym, zasiadał w prezydium wielkiego wiecu, zwołanego przez nową organizację samoobrony narodowej „Straż” dnia 18. VI 1905 do sali Lamberla przy Piekarach, zebrał obfite materiały do dziejów Miłosławia, zwłaszcza o udziale miasta w walkach o wyzwolenie. Zasłużył więc na wdzięczną pamięć potomnych.

MARIAN PALUSZKIEWICZ

Korespondencja z Jugosławią

Nik-szic z Bośnią, gdzie niedługo małe fabryczki, z których znaczniejsze, to browar w Niksiciu i wytwórnia papierosów.

Poza zagospodarowaniem wybrzeża i odbudową stolicy dopiero w latach sześćdziesiątych zapoczątkowano wydobywanie Czarnogóry z zaoferowania. Dziś 50-tysięczny Titograd, to dawna Podgorica, w niczym niepodobna do swej poprzedniczki. W wyniku zniszczeń wojennych z Podgoricy została tylko jedna uliczka, akwedukt i wieża zegarowa. A Titograd — stolica Czarnogóry jest teraz nowoczesnym miastem, z nowoczesnym budownictwem, stale zresztą rozwijającym się.

Niemałe znaczenie dla przyszłości także tego miasta ma budowa titogradzkiego kombinatu aluminium. Jest on czołową pozycją i integralną częścią realizowanego teraz planu rozwoju Czarnogóry. Wyrósł w odległości sześciu kilometrów od czarnogórskiej stolicy, na nieurodzajnym terenie tzw. „Dajbabskiego Pola”. Tym bardziej więc uchodzi tutaj za symbol tego, co w sprzyjających okolicznościach i warunkach można zrobić dla rozwoju Czarnogóry.

— U nas — powiada szef służby informacyjnej kombinatu, Milivoje Obradović — mówi się, że kombinat jest dumą Titogradu i całej naszej repu-

za rok ruszy hydroelektrownia czarnogórska „Mratin’e” budowana na rzece Pivi. Wtedy to czarnogórskie hydroelektrownie (jest jeszcze jedna — „Perucica”) dostarczać będą energię także innym jugosłowiańskim republikom.

Okolicznością sprzyjającą powstaniu kombinatu w Czarnogórze jest dobiegająca końca budowa pierwszej linii kolejowej z prawdziwego zdarzenia — szerokokorowej, łączącej Belgrad z oddalonym tylko o 60 kilometrów czarnogórskim portem Bar. W ten sposób dla aluminium z Titogradu otwierają się dogodne drogi transportowe.

Moi czarnogórscy gospodarze nie bez satysfakcji informują, że szybkość budowy ich kombinatu przewyższa średni czas powstawania podobnie wielkich przedsięwzięć inwestycyjnych w całej Jugosławii. Jeszcze w pierwszej połowie 1969 roku było tutaj martwe pole. Dzisiaj na ogromnym terenie o powierzchni 10 km² są obiekty kombinatu wyposażone w nowoczesne urządzenia francuskiej firmy „Pechiney”. Już dwa lata po rozpoczęciu budowy produkcję rozpoczął zakład elektrod. Teraz zakończono już I etap budowy kombinatu; czynny jest ponadto zakład elektrolizy aluminium. Po całkowitym zakończeniu bu-

Nie bój się strachu

Jestem bardzo nerwowy” — „Jestem znerwicowany” — w ten charakterystyczny i modny sposób przywykło się określać stany chorobowe, polegające na zaburzeniach równowagi emocjonalnej a wywołane niekorzystnymi warunkami środowiska zewnętrznego (złe stosunki międzyludzkie w pracy, w domu, w szkole) a także i wewnętrzne — w postaci kompleksów, dramatycznych przeżyć itp.

Tymczasem choroba jak to choroba wymaga przede wszystkim nie chwaleń się nią, lecz po prostu leczenia. I to za pomocą środków współczesnej medycyny, jak i samoleczenia. Chodzi o maksymalne opanowanie się, o wewnętrzny dyscyplinę, co umożliwia zwalenię zaburzeń funkcjonalnych i strachów.

Psychonerwice mogą wystąpić w każdym wieku i nie są rzadkie nawet w dzieciństwie, a najczęściej objawiają się w latach pełnej dojrzałości. Są szeroko rozpowszechnione w społeczeństwach o wysokiej cywilizacji. Oceniając ostrożnie można przyjąć, że około 60 procent pacjentów zwracających się do lekarzy z różnymi dolegliwościami cierpi nie na choroby organiczne, lecz właśnie na psychonerwice. Spotyka się je — warto to podkreślić — we wszystkich środowiskach społecznych. Sprzyjają ich powstawaniu pewne predyspozycje wrodzone oraz trudności w przystosowywaniu się do warunków bytowych.

Walka z tego typu chorobami musi mieć charakter podwójny. Z jednej strony jest to sprawa szeroko pojętej profilaktyki, z drugiej — leczenia.

laktacji i terapii społecznej, polegającej na kształceniu wysokiej kultury pracy, wypoczynku, współżycia między ludźmi. Z drugiej — skuteczne działania medyczne. Przede wszystkim właściwy, pełen zrozumienia i wyrozumiałości stosunek lekarza do znerwicowanych pacjentów.

Pierwszymi objawami nerwicy mogą być tzw. cechy neuropatyczne jak np. obgryzanie paznokci, nagłe wybuchy złości, lęki nocne. Reakcje lękowe potrafią przybierać różne formy: objawiają się np. biernym sercem, zadyszkami, dusznościami, przeszkodami w gardle (interpretowanymi nieraz jako ugniatanie przez tarczę czy nawet raka). Występują też w postaci przesadnej obawy o własne zdrowie. Ludzie tacy skarżą się ciągle na różne dolegliwości i choroby, określa się ich często mianem hipochondryków. Lęk mogą też znajdować wyraz w ogólnym wyczerpaniu i uczuciu niezdolności do normalnej aktywności życiowej — jest to wówczas neurastenia. Z psychonerwicami wiąże się też reakcja motoryczna — ruchowe takie jak „tiki”, kurcze.

Najlepiej leczyć (konieczne jest przede wszystkim w ambulatoriach; szpital może tylko pogorszyć stan pacjenta, będąc niejako rodzajem „nagrody” za chorobę i stwarzając przez to w łóżku warunki do nemiernego zajmowania się objawami choroby. Cenną rolę pomocniczą w terapii odgrywa także liczne uspokajające i wzmacniające środki farmakologiczne. Dobrze działają wyjazdy uzdrowiskowe do spokojnych miejscowości letniskowych, ale nie np. w wysokie góry,

Istotny czynnik to zmiana, choćby czasowa warunków środowiskowych, a także życzliwość, wyrozumiałość i cierpliwość otoczenia w miejscu pracy, domu.

Najważniejsza jest jednak samodyscyplina, opanowanie własnych lęków. Bez tej pomocy lekarz niewiele zrobi. („Trybuna Ludu”)

prof. dr WŁADYSŁAW KRÓL

Z akt MO (II)

Przyparty do muru



Na zdjęciu — betonowa skarpa (5,8 m wysokości, kat 51 stopni), po której H. Koral stoczył się do Kanału Mosińskiego. Fot. — „Głos”

Zeznania Jańskiego stały w jaskrawej sprzeczności z zeznaniami innych świadków. Poza tym Biedron stwierdził, iż Jański nakłaniał go, aby „w razie czego” zeznać, że spotkał się

Jajko jajku nie równe

W Ogrodzie Zoologicznym w Łodzi wyległy się strusie afrykańskie. Po tygodniu strusie ważyły już 740 gramów. Na zdjęciu — małe strusie i strusie jajko oraz dla porównania jajko kurze i kurczak. Fot. — CAF



stawiał kolejno kilka nader „interesujących”, własnych wersji wydarzeń. Oto jedna z nich.

— Tak, przyglądałem się naprawie taksówki. Tam spotkałem również faceta ubranego w czarną kurtkę (!). Mógł mieć ponad 1,80 m (!) Na na rożniku czekał jego kumpel. Potem poszli razem w kierunku mostu. Ja dostałem w tym czasie torsji, więc poszedłem na drugą stronę, na skwer.

Nic, absolutnie nic nie zgadzało się w tych wyjaśnieniach. Niemniej, w oparciu o nie, dokonano wizji lokalnej. W rezultacie bezspornie udokumentowano, iż wyjaśnienia Jańskiego dalekie są od prawdy, potwierdziły się natomiast raz jeszcze zeznania świadków. Co więcej — przeprowadzone eksperymenty czołowe na podstawie zeznań Talara i Biedronia. Także ich wynik przemawiał na niekorzyść Jańskiego. Systematycznie, krok po kroku zbijano jego argumenty, choć do ostatniej chwili bronił się uparcie, tworząc coraz to nowe wersje.

Nadszedł wreszcie dzień, kiedy Jański, przyparty ostentacyjnie do muru, poprosił prokuratora o rozmowę.

przy moście przed 23. W tym stanie rzeczy Ryszard Jański został tymczasowo aresztowany.

Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że musi mieć on jakiś związek z dokonaną zbrodnią, a przynajmniej oczywiście było, iż towarzyszył Koralowi na kilkanaście minut przed jego śmiercią. Pewność jednak, jakkolwiek oparta na uzasadnionych przesłankach — to jeszcze za mało. Potrzebne były dalsze dowody.

Kierowca, mechanik oraz pasażerka wspomnianej taksówki zeznali, iż widzieli Jańskiego w towarzystwie nieznanego mężczyzny. Jego rysopis pasował wprawdzie do Koral, ale... Okazało się, że Koral nie miał dowodu osobistego zmarłego. Wynik był zaskakujący. Z powątpiewaniem, przecząc, co kręcili głowami. Nie, to nie on.

Taki obrót sprawy podważał dotychczasowe ustalenia. Czyżby zatem powrót do punktu zerowego? Niestety, nie

można było tego wykluczyć. Choć wobec wielu innych argumentów przemawiających na niekorzyść Jańskiego — wydawało się to raczej mało prawdopodobne. Spróbowano tedy raz jeszcze. Tym razem świadków zapoznano ze zdjęciami całej postaci. Tym razem nie mieli żadnych wątpliwości. Krąg dowodów zacieśniał się.

Tymczasem Jański, przesłuchiwany w charakterze podejrzanego, podważał wiarygodność zeznań wszystkich świadków. Co najmniej zastanawiające było, iż swoje wyjaśnienia stara się „konstruować” w taki sposób, aby zapewnić sobie alibi w czasie od około 22.30 (kiedy po raz ostatni widziano go z Korałem przy psucie taksówki) do 23.20 (gdy powracając od strony mostu na kanale spotkał Biedronia). Za wszelką cenę — wbrew oczywistym faktom — nie chciał się przyznać, iż towarzyszącym mu mężczyzną był właśnie Henryk Koral. Przed

Brawa dla Ludowej Spółdzielni Wydawniczej za edycję jednej z najcenniejszych i najpiękniej u nas wydanych książek. Myślę o „Pieśniach” Horacego, w przekładzie Stefana Gołębiowskiego, z przypisami i skróconymi wierszami w opracowaniu Gabrieli Panko i Lidii Winniczuk. Po blisko dwustu latach LSW nawiązała do wydanych w Warszawie roku 1773 „Pieśni Horacjusza” przekładami różnych... Nawiązała pełniej, lepiej, piękniej, ba, w sposób godny najwyższej troski edytorskiej, bo obok celnych przekładów Gołębiowskiego zamieszczając także tekst łaciński. Dodajmy, iż ten typ wydawnictw nie leży w profilu LSW, tym większe uznanie i radość. Tak chwaląc, niechże wymienię współautorów wydania. A więc projekt graficzny opracowali Marian Sztuka i Leon Urbanski. Tekst złożony został czcionką Plantin w Domu Słowa Polskiego w Warszawie, na papierze dzielnym z Państw. Wytw. Papierów War. ścisłych w Warszawie. Zdjęcie na obwolucie wykonała Anna Kamińska, która też, jak pisze w słowie wstępnym Gołębiowski, była do brym duchem książki, dodawała tłumaczowi otuchy, doradzała, podnosiła na duchu. Tyle o szacie zewnętrznej... A Horacy? Obok Wergiliusza największy piewca złotego wieku, tuż przed naszą erą, Wiecznego Miasta. Syn wyzwoleńca, starannie wykształcony, filozof, poeta, twórca „Satyr”, „Epod” i wreszcie najświeższych — „Carmina”, w których najpełniej i najgłębiej ukazał ówczesny świat rzymski, tak w jego

wielkich zawikłaniach politycznych, jak w zwykłej codzienności, którą umiał i stawiać i oceniać, a czego nie zamknął w ramach poezji, po part filozoficzną refleksję w „Epistulae” — Listach. Mimo sezonu letniego oficyny wydawniczej rzucają na rynek księgarski wiele wartościowych pozycji. Cackiem edytorskim, bogatym jakże zarazem w swej zawartości treściowej, jest albumowo, z piętyzmem wydany album pl. — Tadeusz Żeleński-Boy — „O Wyspiańskim”, w opracowaniu Stanisława Witolda Bałickiego (Wydawnictwo Literackie). Rzecz poprzedza

Z książką na ty

Brawa i gratulacje

wprowadzenie Bałickiego, błyskotliwe, wsparte o gruntowną analizę wpływu, jaki Wyspiański wywarł na Boy'a, urzeczony wszakże niezmienne twórcą „Wesela”. Przy okazji kreśli Bałicki także jakby zarys dziedziny życia duchowego i artystycznego tamtego czasu. I właśnie Krakowowi poświęcona jest pierwsza część wybranych tekstów Boy'owskich. Po dobie jak cykl „Dookoła”, „Wesela”, i wreszcie „Problemy teatralne”, najciekawsze omówienie Boy'a wystawień sztuk Wyspiańskiego. Uzupełnia wszystkie komentarz, indeks osób, spis ilustracji i objaśnienia.

W tej samej oficynie ukazał się kolejny tom wielkiej edycji, wydawanej pod auspi-

cjami IBI-u PAN-u — „Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku”. Wzmiankowany tom III kontynuuje przedstawianie i ocenę „Literatury okresu Młodej Polski”, w opracowaniu zespołu redakcyjnego w składzie: Kazimierz Wyka, Artur Hutnikiewicz i Mirosława Puchalska. Gdy poprzednie tomy cyklu o Młodej Polsce przyniosły obszerniejsze ogólne omówienia analityczne, obecny składa się z portretów krytycznych czołowych pisarzy tak znaczącego okresu dla rozwoju naszej literatury.

„Ossolineum” opublikowało dwa tomy dzieła zbioro-

poznawczego i szkolenia kadry badaczy wzmiankowanych procesów. Dlatego „eż” tom pierwszy zwraca głównie uwagę na problematykę metodologiczną, wstępnie po przedstawiając właściwe badania współczesnej kultury literackiej. Dopiero tom drugi ukazuje wyniki tych badań socjologiczno-literackich, niejako sprawdzając założenia wstępne.

Dla wielbicieli antyku sprawi radość fakt wydania przez „Ossolineum” tomu pt. „W świątyni i w mieście” Pauzaniusza, z jego „Wędrowek po Helladzie” ksiąg I, II, III i VII, w przekładzie z greckiego, z wstępem i komentarzem historyczno-literackim Janiny Niemirskiej-Pliszczyńskiej. Jest to historyczna monografia regionalna spisana przez pisarza z czasów Marka Aureliusza, ukazująca Helladę tak w legendzie, jak i w oświele faktów historycznych, wspartych przy tym o osobiste wrażenia wyniesione z autopsji.

Na zakończenie chciałbym złożyć tu skromną laurkę na 20-lecie Wydawnictwa Literackiego w Krakowie (1953—1973), dla bibliofilów polecając dowcipny afisz, prezentujący znaczący oficyjny wraz z całym zespołem poużytkany w oknach, łącznie z poddaszem. W oknach zresztą także, jak widać ciśnie. Życząc zatem zasłużonej oficyjnie dalszych sukcesów, równie pięknych książek można też apelować do Prezydium Rady Narodowej Krakowa o bardziej przestrzenne locum dla uroczego i tak zdolnego dwudziestolatka.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Cena biurokracji

Rzecz działa się w niedziele 19 bm. Pętla autobusowa przy Dębce. Godzina 5.30. Starszy mężczyzna, pracownik PKP chorujący na serce, ze słabą i poprosił o pomoc przechodzącą obok młodzieńką Danutę A. Dziewczyna zostawiła swój bagaż i pobiegła do najbliższego telefonu w budce drożnika. Na jej prośbę pracująca tam kobieta zatelefonowała do dyżurującego kolejowego ośrodka zdrowia po karetę pogotowia, zaznaczając, że sprawa bardzo pilna.

Osoba dyżurująca w ośrodku nie spieszyła się jednak z zorganizowaniem pomocy. Chciała wpięć poznać personalia chorego. Ponieważ Danuta A. nie wiedziała, ani jak się chory nazywa, ani ile ma lat, wróciła do niego po te informacje i ponownie pobiegła do telefonu.

Tym razem osoba dyżurująca w ośrodku chciała dowiedzieć się, na jakim oddziale PKP chory pracuje, zażądała też jego adresu. Nie pomogły zapewnienia Danuty A., że stan mężczyzny jest ciężki i na tymczasową pomoc niebiedna. Aby dostarczyć żądanych informacji musiała raz jeszcze wypytywać chorego i po raz trzeci biec do telefonu.

Czas mijał, chory słabł coraz bardziej. Po 20 minutach, nie doczekawszy się lekarza, na oczach bezsilnej, przerażonej Danuty A. zmarł. Karetka przyjechała dwie minuty przed śmiercią. Przyjechała za późno.

Sprawa nie wymaga chyba komentarza.

ALEKSANDRA R. (nazwisko i adres znane redakcji)

Szkoła i magnetowid

W artykule pt. „Magnetowid i oświata”, „Nie przepięć szansy” w numerze „Głosu Wielkopolskiego” z dnia 12/13 VIII 1973 znajdujemy fragment „na liście pierwszych odbiorców magnetowidów znajdujących się w posiadaniu „Kasprzaka”, nie znalazłam resortu oświaty i wychowania. Nikt też z tego ministerstwa nie kontaktował się z producentami”.

Pragnę zwrócić uwagę, że Resort Oświaty i Wychowania to także Kuratoria Okręgów Szkolnych oraz Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych (dawniej Okręgowy Ośrodek Metodyczny).

Dane zawarte w cytowanym fragmencie są nieprawdziwe. Nasz Instytut (jednostka podległa Resortowi Oświaty) poprzez Prezydium WRN KOSP posiada pismem Zakładów Radiowych im. M. Kasprzaka obiecany magnetowid na II półrocze 1972. Nie otrzymaliśmy go do dziś.

Cena na fakturze za magnetowid MV10, wynosi 18 500 z uwagą, że jest to wartość orientacyjna i może być zmieniona po zatwierdzeniu ceny. Sprzęt ten jednak stanowi „nowinkę techniczną”, którą władze oświatowe nie mogą zalecać do wykorzystywania przez szkoły bez zebrania wystarczających doświadczeń. W kraju nie produkuje się taśmy do magnetowidów. Jedna taśma dostarczona w komplecie magnetowidowi kosztuje 30 dolarów. Pożytek ze sprzętu o nieznanym jakości i jedna tylko taśma, bez przeszkolonych nauczycieli byłby w szkole niewielki.

Musimy zebrać doświadczenia i opracować metody pracy z magnetowidem. Zakłady m. Kasprzaka muszą opłacać produkcję i zapewnić możliwość zakupu taśm. 43 wyprodukowane dotychczas magnetowidy to jeszcze żadna szansa dla oświaty, zwłaszcza że brak

instrukcji dla instalacji przy- stawek umożliwiających współ pracę z magnetowidem, brak kamer, po które producent od syła do WZT. Odbiorca chce kupić sprzęt kompletny i sprawdzony. Szkoły, ten potencjalny odbiorca magnetowidów, muszą otrzymać sprzęt gwarantowany z zapewnieniem serwisu obsługiwo-naprawczego.

Inż. WIESŁAW SWINARSKI Poznań

Decybelowa samoobrona

Można z wdzięcznością przyjąć fakt, że piętnuje się wreszcie (art. „Antydecybelowa samoobrona”, zamieszczony w ub. miesiącu w „Głosie”) zakłócanie spokoju ogółu obywateli przez jednostki społeczne, wysłuchujące non stop „ryczących” audycji w domu, na ulicy, w pociągu (nawet nie za pytawczy się czy wolno) oraz nad wodą. A już wieczorem jest to nie do zniesienia. Podobnie rujnuje nam nerwy nagminne głośnie nawoływanie przez dzieci, bawiące się na podwórzu, lub ulicy: „mamooooo”. A gdy ta mama po dobrych 5 minutach raczy wyjść oknem, to nie w celu uciśnienia dziecka, tylko by prowadzić odpowiednio głośną dysputę z najdroższą córeczką, czy synalkiem, który w jej mniemaniu są w orowno wychowani. To już są właśnie ci potencjalni kandydaci, którzy w przyszłości będą maltretować sąsiadów głośnym słuchaniem muzyki z radia czy z magnetofonu.

„Antydecybelowa samoobrona” winna stać się tematem prelekcji w szkołach. Ważną rolę popularyzatorską mogą tu odegrać środki masowego przekazu, dlatego temat ten winien być w prasie i audycjach radiowych wzgl. telewizyjnych nadawany i poruszany. (1809)

W. S. Poznań

Mój dom moją twierdzą?

Ostatnio przeczytałem w Dzienniku Ustaw nr 12 z br. rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zabezpieczenia przeciwpożarowego lasów, łąk i wroszowisk. W § 11 p. 1 mówi się tam, że „...zabrania się na terenie lasów w odległości do 100 m od nich... 1. rozniesienia ogniska, pozostawiania lub porzucania butelek i innych opakowań szklanych...”

Tyle rozporządzenie, a rzeczywistość?

Na skraju lasu Wielkopolskiego Parku Narodowego w Puszczykowsku u wylotu ul. Gajowej w odległości 15—20 m o koliczni mieszkańcy zrobili sobie samowolnie śmietnik. Wszędzie co zbędne w domu wyrzuca się na skraj lasu, gdzie po padnie.

W czasie mego spaceru z dzieckiem w wózku, sam widziałem jak synek któregoś z lokatorów pobliskiej posesji z rozkazu rodziców wyniósł odpadki m. in. butelki i puszki, które rzucone rozbiły się na drobne kawałki. Dlaczego o tym piszę? Bo aż wierzcie się nie chce, że są ludzie, którzy nawet o swe najbliższe otoczenie nie dbają. Co prawda, w ich ogrodzeniu wszystko jest... uporządkowane.

H. B. Poznań

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Ze strzeżamy prawo skracania korespondencji Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrytka pocztowa 1074 — 60-950 Poznań

Rozmowy z pisarzami

Znać świat dziecka

Marian Orłowski jest jedynym w poznańskim środowisku literackim pisarzem poświęcającym swą twórczość wyłącznie dzieciom. Wydał dotychczas dziewięć książek i opublikował kilkadziesiąt opowiadań w czasopiśmie dla dzieci i młodzieży. Jest również autorem kilku słuchowisk radiowych i dwu scenariuszy filmów krótkometrażowych. Od szeregu lat pełni funkcję sekretarza Komisji Literatury dla Dzieci i Młodzieży przy Zarządzie Głównym Związku Literatów Polskich, a w obecnej kadencji jest sekretarzem Poznańskiego Oddziału ZLP.

— Swoje utwory kieruje pan do szczególnie wrażliwych, często niecierpliwych, zawsze bardzo wymagających czytelników. Czy wobec tego pisanie dla dzieci nie wymaga pewnej odwagi?

— Twórczość dla dzieci to trud frapujący i odpowiedzialny. Autor podejmujący ten ro-

dzaj twórczości powinien spełniać kilka warunków: znać świat dziecka, rozumieć jego problemy (często znacznie poważniejsze niż my, dorośli, przypuszczamy), traktować je naprawdę poważnie i — za brzmieć to może trochę patetycznie — kochać dzieci...

— Trudno nie zapytać pana o to jak pisać dla tego młodego, małego jeszcze czytelnika?

— Mogłbym tu wyrecytować się znanym i powtarzanym przy różnych okazjach powiedzeniem, przypisywanym bodajże Gorkiemu, że pisać dla dzieci należy tak samo jak dla dorosłych, tylko lepiej. Nie zrobię tego jednak z dwóch powodów: z niechęci do zbyt obiegowych sądów i z obawy przed posądzeniem mnie o megalomanię. Powiem za to o pewnych specyficznych trudnościach, na jakie napotyka autor piszący dla młodego czytelnika. Widzi pan, pisarz „do-

dzaj twórczości powinien spełniać kilka warunków: znać świat dziecka, rozumieć jego problemy (często znacznie poważniejsze niż my, dorośli, przypuszczamy), traktować je naprawdę poważnie i — za brzmieć to może trochę patetycznie — kochać dzieci...

— Tęgo dnia, wieczorem, byłem w „Relaksie”. Po dziewięć godzin wyszliśmy razem z Talarzem. Byliśmy podpieli. Pożegnaliśmy się z nim po kilkunastu metrach i poszedłem w kierunku skrzyżowania przy moście na Kanale Mosińskim. Niedaleko skweru spotkałem nieznanego mężczyznę, który spytał mnie, czy nie widziałem wolnej taksówki. Pokazałem mu wtedy „taxi” stojące nieopodal przy Wawrzyniaka. W drodze do samochodu nieznajomy poprosił mnie o papierosa. Dałem mu rozpoczętą paczkę „Sportów”. W zamian zaproponował mi wypicie wina. Zatrzymaliśmy się na skwerze. Mężczyzna wyciągnął z kieszeni butelkę. Po jakimś czasie znaleźliśmy się przy taksówce. Była niestety zajęta i na dodatek zepsuta. To rozżłościło nieznanego. Udał się w kierunku mostu na kanale, a on przez cały czas kłął i obrzucał mnie wyzwiskami. W pewnym momencie zrzucił marynarkę. dosko czył do mnie i uderzył mnie kilka razy. Bronię się (!). nie pozostawało mi dłużny. Dostał kilka razy w głowę, za toczył się i upadł twarzą na betonową skarpę kanału. Nie interesowało mnie co się z nim dalej dzieje. Zresztą chwyciły mnie torsje i musiał

— Tęgo dnia, wieczorem, byłem w „Relaksie”. Po dziewięć godzin wyszliśmy razem z Talarzem. Byliśmy podpieli. Pożegnaliśmy się z nim po kilkunastu metrach i poszedłem w kierunku skrzyżowania przy moście na Kanale Mosińskim. Niedaleko skweru spotkałem nieznanego mężczyznę, który spytał mnie, czy nie widziałem wolnej taksówki. Pokazałem mu wtedy „taxi” stojące nieopodal przy Wawrzyniaka. W drodze do samochodu nieznajomy poprosił mnie o papierosa. Dałem mu rozpoczętą paczkę „Sportów”. W zamian zaproponował mi wypicie wina. Zatrzymaliśmy się na skwerze. Mężczyzna wyciągnął z kieszeni butelkę. Po jakimś czasie znaleźliśmy się przy taksówce. Była niestety zajęta i na dodatek zepsuta. To rozżłościło nieznanego. Udał się w kierunku mostu na kanale, a on przez cały czas kłął i obrzucał mnie wyzwiskami. W pewnym momencie zrzucił marynarkę. dosko czył do mnie i uderzył mnie kilka razy. Bronię się (!). nie pozostawało mi dłużny. Dostał kilka razy w głowę, za toczył się i upadł twarzą na betonową skarpę kanału. Nie interesowało mnie co się z nim dalej dzieje. Zresztą chwyciły mnie torsje i musiał

— Tęgo dnia, wieczorem, byłem w „Relaksie”. Po dziewięć godzin wyszliśmy razem z Talarzem. Byliśmy podpieli. Pożegnaliśmy się z nim po kilkunastu metrach i poszedłem w kierunku skrzyżowania przy moście na Kanale Mosińskim. Niedaleko skweru spotkałem nieznanego mężczyznę, który spytał mnie, czy nie widziałem wolnej taksówki. Pokazałem mu wtedy „taxi” stojące nieopodal przy Wawrzyniaka. W drodze do samochodu nieznajomy poprosił mnie o papierosa. Dałem mu rozpoczętą paczkę „Sportów”. W zamian zaproponował mi wypicie wina. Zatrzymaliśmy się na skwerze. Mężczyzna wyciągnął z kieszeni butelkę. Po jakimś czasie znaleźliśmy się przy taksówce. Była niestety zajęta i na dodatek zepsuta. To rozżłościło nieznanego. Udał się w kierunku mostu na kanale, a on przez cały czas kłął i obrzucał mnie wyzwiskami. W pewnym momencie zrzucił marynarkę. dosko czył do mnie i uderzył mnie kilka razy. Bronię się (!). nie pozostawało mi dłużny. Dostał kilka razy w głowę, za toczył się i upadł twarzą na betonową skarpę kanału. Nie interesowało mnie co się z nim dalej dzieje. Zresztą chwyciły mnie torsje i musiał

— Tęgo dnia, wieczorem, byłem w „Relaksie”. Po dziewięć godzin wyszliśmy razem z Talarzem. Byliśmy podpieli. Pożegnaliśmy się z nim po kilkunastu metrach i poszedłem w kierunku skrzyżowania przy moście na Kanale Mosińskim. Niedaleko skweru spotkałem nieznanego mężczyznę, który spytał mnie, czy nie widziałem wolnej taksówki. Pokazałem mu wtedy „taxi” stojące nieopodal przy Wawrzyniaka. W drodze do samochodu nieznajomy poprosił mnie o papierosa. Dałem mu rozpoczętą paczkę „Sportów”. W zamian zaproponował mi wypicie wina. Zatrzymaliśmy się na skwerze. Mężczyzna wyciągnął z kieszeni butelkę. Po jakimś czasie znaleźliśmy się przy taksówce. Była niestety zajęta i na dodatek zepsuta. To rozżłościło nieznanego. Udał się w kierunku mostu na kanale, a on przez cały czas kłął i obrzucał mnie wyzwiskami. W pewnym momencie zrzucił marynarkę. dosko czył do mnie i uderzył mnie kilka razy. Bronię się (!). nie pozostawało mi dłużny. Dostał kilka razy w głowę, za toczył się i upadł twarzą na betonową skarpę kanału. Nie interesowało mnie co się z nim dalej dzieje. Zresztą chwyciły mnie torsje i musiał

ZBYSZEK KRUSZONA

rosły” pisze w jakimś sensie siebie. Spożytkowuje cały zasób własnych spraw, problemów, zaangażowań emocjonalnych i intelektualnych. Piszac, angażuje się w temat, przeżywa go, pisze — jeśli można to tak wyrazić — w podwyższonej temperaturze.

Inaczej wygląda moja praca. Ponieważ opisywane problemy nie są już moimi problemami, patrzę na nie z wielkiego dystansu i muszę włożyć wiele wysiłku, żeby się nimi przejąć, żeby wejść w przeżycia na przykład dziesięcioletka. Inna trudność polega na tym, że świat dziecka jest wprawdzie bogaty, lecz zakres przeżywanego przez nie spraw jest mocno zawężony. Autor dziecięcy porusza się więc na niewielkim obszarze.

— Z jakimi treściami idzie pan do swego szczerzego, wdzicznego i szukającego barwnej opowieści odbiorcy?

— Piszac dla niego mam świadomość, że zapisuję tablicę, która jest jeszcze czysta. A moja twórczość biegnie dwoma nurtami. Jeden to — najogólniej mówiac — utwory problemowe, pokazujące dziecięce dramaty, konflikty, wyobcowanych z grupy, sprawy dziecięcego honoru, lojalności. Poruszanie się jednak wyłącznie w tej tematyce niesie ze sobą niebezpieczeństwo schematyzmu, sztamper, nadmiernego dydaktyzmu. Dlatego uprawiam też i nurt drugi: przygodę dla samej przygody, opowieści, które często zahaczają o poetycką groteskę.

— Zapewne nie tylko poprzez swą twórczość spotyka się pan ze swoimi czytelnikami...

— Rozmawiam z nimi podczas spotkań autorskich, otrzymuję od nich listy. Szczególnie żywy odzew mają te opowiadania, które znajdują się w podręcznikach języka polskiego. Nieraz prowadzę z dziećmi długie dyskusje na ich temat. Jeżeli chodzi o moje książki, to sądzę, że znalazłyby się już jakas gromadka moich „wierznych” czytelników. Wiem jednak o tym, że wierność dziecięcego czytelnika nie trwa aż po grób. Moi czytelnicy zmieniają się, są — sezonowi. Przekroczenie pewnej granicy wieku prowadzi do rozstania się z najbardziej nawet ulubionym autorem. Poza tym wielu ma-



Marian Orłowski

łych czytelników nie szuka nazwiska autora. Przy wyborze lektury kieruje się najczęściej tytułem, ilustracjami, liczbą dialogów w książce...

— A co da pan swoim czytelnikom w najbliższym czasie?

— „Kartki z ostatniej ławki”, które wydaje Wydawnictwo Poznańskie i wesoła opowieść sensacyjną pt. „Detektyw Nosek i porowacz”, która ukazuje się nakładem Naszej Księgarni. Detektyw Nosek z mojej książeczki „Ostatnia przygoda detektywa Noska”, gdy poszedł w świat, zrobił prawdziwą karierę. Przetłumaczono go na dwa języki obce, zradiofonizowano, wydano alfabetem Braille'a dla dzieci niewidomych i to sprawiło, że detektyw szuka dalszych przygód. Niedługo opowiem, „Jak detektyw Nosek zadziwił Lipki Nowe”.

— To bardzo rozległy temat. Krótko mówiac, panuje w tej chwili wśród krytyków i twórców zajmujących się literaturą dla dzieci i młodzieży dwa poglądy. Pierwszy chciałby widzieć w literaturze dla dzieci wartości wyłącznie literackie. Drugi — nie rezygnując z tych wartości, chciałby tę literaturę wyposażać w określone cele wychowawcze i dydaktyczne. Ja opowiadałem się za takim właśnie podejściem. Staram się jednak, aby nie był to dydaktyzm ładowany do głowy topatą...

Rozmawiał: ZBIGNIEW KOŚCIELAK

Omega i Locomotiv G.T.

Węgierska muzyka młodzieżowa cieszy się w naszym kraju niesłabnącym powodzeniem. Pisałem o tym z okazji koncertów ekipy węgierskiej podczas II Międzynarodowej Wiosny Estradowej. W naszym mieście gościliśmy do tychczas: zespoły Metro i „Tolcways and Trio” oraz piosenkarzy Petera Mate’a i Kati Kovacs. We wrześniu i październiku będziemy mieć okazję — za sprawą Estrady Poznańskiej — poznać „na żywo” dwie najwybitniejsze grupy węgierskie: Omega i Locomotiv G.T.

Dzisiaj przedstawiam Omega, którą gościć będziemy w dniach od 10 do 20 września. Zespół powstał w 1962 roku. Wielokrotnie zmieniał swe oblicze artystyczne. Obecnie uprawia heavy rock, szukając jednak inspiracji w rodzimej muzyce ludowej. Nagrali dotychczas 4 longplaye: „Trębacz Freddie”, „10 000 kroków”, „Noc na drodze”, „Żyjąca Omega”. Tę ostatnią płytę, wydaną w niezwykle atrakcyjnej metalowej kopercie można było nabyć także u nas. Dorobek płytowy zespołu obejmuje również 16 singli i 4 płyty wydane w Wielkiej Brytanii, Francji i Japonii.

W 1970 roku Omega wystąpiła na Międzynarodowym Festiwalu Zespołów Rockowych w Palma de Majorca, gdzie znalazła się w finałowej czterdziestce wybranej spośród 500 zespołów. Ostatecznie uplasowała się na 4 miejscu, tuż za takimi grupami, jak Arrival i Los Bravos. W listopadzie 1970 roku — kolejny sukces — trzeci nagroda na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Tokio. W 1971 roku zespół był gorąco przyjmowany na Biennale Młodych Artystów w Paryżu oraz w „Blow Up Pop Club” w Monachium.

W swej drugiej, jak na gru-

pę młodzieżową, karierze Omega występowała niezliczoną ilość razy przed kamerami telewizyjnymi m. in. w Paryżu, Nicei, Wiedniu, Monte Carlo, Cannes, Berlinie. Oto aktualny skład zespołu; (na zdjęciu od lewej): Laszlo Benkő — organy Hammond, fortepian, śpiew; Ferenc Debrececi — perkusja; Tamás Michaly — śpiew, gitara basowa; Janos Kobor — śpiew; György Molnar — gitara. Wszyscy komponują.

W koncertach organizowanych przez Estradę Poznańską wraz z węgierską grupą występować będzie Homo Homini. O drugim naszym gościu — Locomotiv G.T. — wkrótce.

Nie tak nie cieszy autora, jak oddźwięk w postaci listów. Radość sprawia każda korespondencja — niezależnie czy zawiera uwagi pozytywne czy też krytyczne, upewnia bowiem autora, że jego publikacje nie trafiają w próżnię. Z listów, które napłynęły pod adresem rubryki „W studio i na estradzie” wybieram trzy.

W artykule zatytułowanym „Mnie ta trąba nie da rady...”, a poświęconym L. Armstrongowi na piśmie, że wielki Satchmo pokonał na listach przebojów piosenkę „Hello Dolly” czworokrotnie rozczarowanych kudyłaczy z Liverpoolu czyli Beatelsów. Określenie, jakie go użyłem w stosunku do popularnego zespołu, szczerze obraziło Teresę Tomaszewską z Poznania: „Nie zgadzam się z pańską opinią na temat zespołu The Beatles. Czy Pan wysłuchał choćby jednego utworu tych „rozczarowanych kudyłaczy z Liverpoolu” do końca? Jestem od dawna zwolennikiem zespołu The Beatles, posiadam wszystkie niemal jego nagrania co świadczy, że rzeczywiście kocham się w swojej muzyce z dziesięć lat. No, powiedzmy — późnozdziecięcym...”

List ten sprawił mi dużą przyjemność i — wybaczyć miła Czytelniczko — szczerze ubawił. Otóż jestem gorącym zwolennikiem zespołu The Beatles, posiadam wszystkie niemal jego nagrania co świadczy, że rzeczywiście kocham się w swojej muzyce z dziesięć lat. No, powiedzmy — późnozdziecięcym...

Kontrowersyjnego określenia użyłem wcale nie w znaczeniu pejoratywnym. Tak po prostu mawiało się o Beatelsach w 1964 roku, kiedy to Armstrong — bez zpuszczania grzywki — odniósł swój życiowy sukces na listach przebojów. O zespole The Beatles napisałem obszerniej w najbliższym czasie.

Pisząc o Wielkopolskich Rytmach Młodych w Jarocinie podałem błędnie, że w 1970 roku III miejsce zajął zespół Sezamy z Chodzieży. Swoją znajomość z tą imprezą datuję od 1971 roku i dlatego w tym wypadku opierałem się na informacji organizatorów. Mgr Jan Kurawa — opiekun zespołu Truwerzy z Kępna poinformował nas, że to właśnie jego zespół zajął III miejsce. Tak było istotnie. A więc nie Sezamy, lecz Truwerzy z Kępna. Przepraszam i dziękuję!

Przy okazji przypominam, że IV WRM odbędzie się w dniach 28—30

września. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Biuro Organizacyjne IV WRM — Jarocin, ul. Kościuszki 16 w terminie do dnia 9 września. Finałem jarocińskiej imprezy będzie X wydanie Poznańskich Muzykaliów, w których wystąpi m. in. Wojciech Gąssowski z grupą Test.

Po ukazaniu się artykułu „Dyskoteka — nie tylko modne słowo” otrzymałem list od Lechosława Bizia z Kościana. Pisze on o zorganizowanej wraz z kolegą dyskotekie: „Przez miesiąc zrobiliśmy specjalny pulpit przystosowany do prowadzenia dyskoteki, aparaturę nagłaśniającą już mieliśmy. Tak że w szybkim czasie wydrukowano nam afisze, uzupełniliśmy grające kążki i pozostało jedno — prezen-tować. Jak dotychczas mieliśmy raz okazję prowadzić dyskotekę w Kościanie — spotkaliśmy się nie-spodziewanie z dużym zaintereso-waniem młodzieży. Jeszcze większą niespodziankę sprawili nam fanatycy muzyki młodzieżowej, w miasteczkach powiatu kościańskiego, którzy przyjeżdżali nas naprawdę entuzjastycznie”. Dalej jednak korespondent pisze o braku protektora dla ich poczynania: „... trudno jest znaleźć kogoś kto nas przyjmie — przypominam materialnie niczego nie potrzebujemy. Gdyby taki dobry „ojczulek” się znalazł, może w końcu uregulowano by sprawę klubu z prawdziwego zdarzenia...”. Co na to miejscowa organizacja zetemesowska i Powiatowy Dom Kultury?

Dziękuję za listy i proszę o następne. Piszcie — drodzy czytelnicy — czego oczekujecie w tej rubryce, dzielcie się swymi refleksjami z koncertów, wysłuchanych płyt, audycji radiowych, napiszcie jakiej rozrywki dostarczają wam miejscowe instytucje kulturalne i organizacje społeczne. Autorzy najciekawszych listów zostaną nagrodzeni biletami na koncerty estradowe. Dzisiejszą premię — w postaci 2 biletów na koncert węgierskiej grupy Omega otrzymuje Lechosław Biziel z Kościana.

ANDRZEJ KOSMAŁA



OMEGA — Węgry

ZNACZEK DLA NOWEGO — W tak zatytułowanym artykule Wanda Jackowska omawia na łamach „Argumentów” stosowany w poznańskich zakładach H. Cegielskiego system adaptacji nowo przyjmowanych pracowników.

„Od „Cegielskiego” ludzie nie odchodzą — pisze autorka. Fluktuacja nie przekracza 10 proc. rocznie. Średnia krajowa i poznańska sięga 25 proc. To 10 proc. oznacza, że trzeba co roku przyjąć 2 000 ludzi. I z góry wiadomo, że dla połowy z nich będzie to pierwsza praca w życiu. 700 — to absolwenci szkół zawodowych. W „Cegielskim” opracowano dla nich program preadaptacji zawodowej. Dział kadr nawiązał kontakty ze szkołami, także spoza Poznania.

Do Poznania przyjeżdżają więc wycieczki. Pracownik działy kadr wychodzi z nimi, oprowadza po wszystkich działach. Tu się uczniowie traktuje poważnie. Tu się od-powiada na każde pytanie. Kto wie, czy od odpowiedzi nie zależy uzyskanie w przyszłości pracowników. I rzeczywiście — przycho-dzą.”

W HCP opracowano program przyjmowania do pracy i przy-sposobiania młodych pracowników. Samo jego opracowanie trwało ponad 2 lata. Teraz się go stosuje, chociaż sam program egzystuje zupełnie nieoficjalnie. Przynosi to już wyniki, bo utrzy-mywanie fluktuacji na poziomie o ponad połowę niższym od śre-dniej krajowej jest sukcesem. Czas jednak — stwierdza autorka — by program adaptacji wreszcie wprowadzić w życie o-ficjalnie.

ŚMIERĆ LUBI CZYSTĄ — „Per-spektywy” rozpoczynają druk cy-

ku publikacji pod nazwą „Praw-da w oczy”. Redakcja pragnie w nim zajmować się czynami karygodnymi, zdarzeniami i zjawiskami, które wprawiają nas we wskiełkość; takimi, o których się mówi: — To nie może być, trzeba z tym raz na zawsze skończyć. Pierwszą publikacją tego cyklu jest artykuł pt. „Śmierć lubi czystą”. Rzecz dotyczy pijanych kierowców i skutków, które niesie to za sobą, przeważnie tragicznych. Autor — Witold Szymanderski sygnalizuje także szerszy problem: niestety, w dal-szym ciągu podejście do pija-

on w stanie uniknąć tragedii własne-datego, że jest pijany. Jego dobre chęci w tym momencie się nie liczą. Jest niezdolny do reali-zacji swoich najlepszych zamiarów. Przystępstwem jest samo siadanie za kierownicą po wypiciu nawet jednego kieliszka. Wszystko, co się zdarzy później, jest już tylko konsekwencją tego czynu i zależy od wielu okoliczności.

(...) Gdyby ludzie ciągle jasno uświadamiali sobie co im grozi, tych wypadków byłoby mniej. Dotyczy to i tych, którzy sami pro-wadzą samochody po pijanemu i tych, którzy lekceważą fakt, że ktoś pijany siada za kierownicą.”

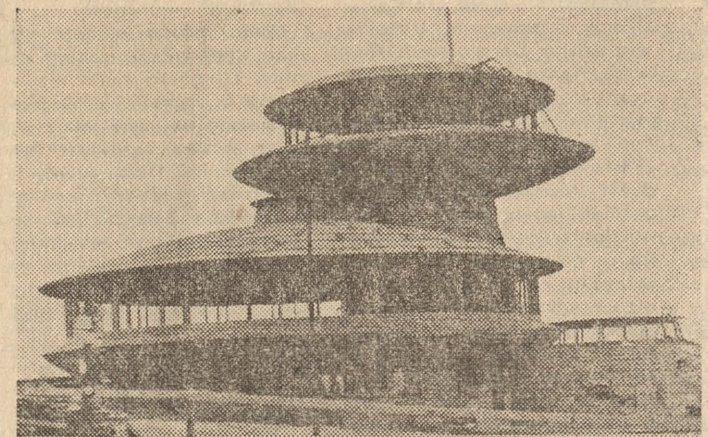
Jeśli zauważy się, że ktoś pi-

List z Karkonoszy

Spotkałem pijanego Liczyrzepe

W upalne popołudnie sierp-niowe stał na przystanku autobusowym, przed ruinami schroniska — na Prze-lęczu Kowarskiej. Lat dwa-dziesiąt pięć. Od roku, po tra-gicznej śmierci ojca, którego z-miażdżył kołami prowadzone-go traktora, nieumyślnie obłą-cany „duch Karkonoszy”. Kon-dukterka nie chciała go wpu-szcć do autobusu. Poprosiłem o wyjątkowe względy dla mło-dzieńca o jasnych oczach i sze-rokiej twarzy. Znałem go już od dwóch godzin, obserwowa-łem jego spokojne ruchy i za-stygłe spojrzenia. To on mi powiedział, że jest duchem gór, —hm, mściwym, groźnym, jak Tamerlan. Tylko, że władca z Samarkandy wznosił również wspaniałe budowle, a w Sude-tach z blisko czterdziestu obiek-tów turystycznych w roku 1945, tylko kilka nada się do znośnego w nich pobytu w najbliższych latach. Rudery z wróżna, chociaż lakierowane na kolor złoty, są przecież skazane na śmierć techniczną. Pod niebem, wysoko na Śnież-ce, w postaci kosmicznych ta-lerzy, nabiera wyrazistych kształtów schronisko — obja-wienie. Dookoła — Sodomia i Gomora, a góry wcale piękne, urozmaicone, rezerwaty jed-yne, cała seria sylwetek Karko-noszy, Gór Izerskich, Wał-brzyskich, Kaczawskich, Ka-miennych, Bystrzyckich, Oraw-skich, Świduckich, Bardzich, Zło-tych, Bialskich, Stołowych, Rudaw Janowskich, a wśród nich krocie piastowskich twierdz, w zacisznych lasach, na skałach, w głuchej ciszy. Śmiechu jest zamysł budowy ośrodka wycieczkowego w rejonie Śnieżnika, ale aż kor-ci człowieka zamnać ośpoda-rzy wrocławskich, jakimi cho-dzili dotąd drogami, skoro na oczach wszystkich, jak na dro-żdżach, pulchniały skandale, nadużycia, bezsensy, nieudol-ność i więcej niż siedem grze-chów głównych. Lista strat jest długa, kiedyś zatrzymywa-łem się na noc, dwie noce — w schroniskach, po których dzisiaj został goły plac, albo ruiny.

W tym roku z nieklamną przyjemnością krzątałem się z moim towarzyszem po „Samot-ni” i „Szwajcarce”, jadłem obiad własny, dzięki kochero-wi, pod zimnymi ścianami na Szrenicy albo Śnieżnych Kot-lach, po trzech tygodniach do-tarliśmy do Bystrzycy Kłodzkiej. W szkolnych schroniskach jest lepiej niż dawniej. Schlud-



Schronisko na Śnieżce — w budowie

Fot. — P. Górnicki

ne sale, jadalnie, gościnność, wzorowy Jugów, chociaż w Po-lanicy namiotowy obiekt — fa-talny, a w małej wiosce Ni-wie, po północy bandycki na-pad na szkołę, wybijanie szyb kamieniami przez pijackich chuliganów.

Dla Poznania i Wielkopolski — są to problemy ważne i wy-soce interesujące, muszą nam być bliskie, skoro w Sudety — to „żabi skok” z naszych ni-zin. Spore gromady młodzieży, studentów rozpoznawaliśmy, nie tylko z piosenki o grodzie Przemysława. Sympatyczni en-tuzjaści gór, czują się tam, jak u siebie w domu, przestrzegają sensownego porządku w krajoznawczych zajęciach. Nie może nam być obojętne to, co dzieje się w sąsiednim regionie, mającym spełniać służebną rolę wobec nas, skoro natura obdarzyła go górami. Nasz re-gion ma też wiele atrakcji, aby odwzajemnić się mieszkańcom Kotliny Jeleniogórskiej i Kłodzkiej. Taki już jest układ sił, możliwości, potrzeb, darów na-tury i gospodarki.

Wprawdzie poznańskie DOKP nie rozpieszczą nas, nie bawi się w kumoterstwo, czy patrio-tyzm lokalny. Nikta jest ilość pociągów własnych, bezpośred-

nich — nad morze i w góry, z widmem smętnym do Jele-niej — przez Zieloną Górę. Nie dysponujemy bezpośrednimi, pośpiesznymi — ani w Biesz-czady, ani pod Śnieżnik, czy Śnieżkę, ani pod Giewont, w ciągu dnia. W drodze do Świ-noujścia trzeba korzystać też ze składów przelatujących przez Poznań, „obcych” firm. Sądzę, że rozkład jazdy po-ciągów bywa dość obojętny dla naszej ważnej, dużej me-tropolii. Czy tak bardzo lubi-my nocne męczarnie w tłoku i zaduchu?

Legendę o Liczyrzepe, duchu sudeckich gór, można ubie-ranie w różne treści i morały. Spotkany pod Kowarami obłą-cany młodzieniec, mówiący z chichotem pijackim o sobie, że jest owym, zmartwychwstałym duchem Karkonoszy — zbyt młody i nieszkodliwy. On nie zburi, ani nie zbuduje schro-niska, nie stanie na ścieżce, aby straszyć przechodniów, nie zdo-la maczugą rozbić skał. On po-kułtuje za nieumyślne ojcobój-stwo.

Za co pokutują prawdziwie rozkochani w górach — tury-ści?

Za grzech Adama i Ewy?

GERARD GÓRNICKI

Trucizna w kapeluszu

To rzeczywiście przedziw-na historia, ale nie ma roku bez ofiar grzybobra-nia. Wszyscy wiemy, że to co rośnie w lesie to także nie-ublaganie działająca trucizna, ale mimo to rokrocznie nie brak samobójców. Często to lu-dzie dorośli, którzy sami zbie-rają najjadowniejsze muchomo-ry, trują się, żeby z nich przygotować smakowite danie i... wytruć całą rodzinę.

Równie dużo jak amatorów grzybobrania i grzybo-jedze-nia, mamy amatorów-znaw-ców, podających nieomylnie sposoby na odróżnienie „psie-go” od dobrego. Sposobem naj-lepszym i jedynym jest po pro-stu znać się na grzybach i zbierać tylko te, które się zna. Znać się, zresztą, to także za-mało. Trzeba być „grzybiar-zem”, czyli nie zaniedbywać corocznego zbierania grzybów, przez co uczy się ich człowiek na pamięć. Wtedy nie sposób o pomyłkę. Ale ta może się zdarzyć gdy znając nawet wy-gład podstawowych gatunków grzybów, wybieramy się po nie do lasu raz na 5 lat. Wiadomo bowiem, że prawie każdy grzyb ma swego fałszywego odpowiednika. Dlatego nie za-latwią problemu najlepsze na-wet atlasy. Mogą one być pod ręcznikiem tylko dla doświad-czonych grzybiarzy.

Więc co robić? Ano, nie ma innej rady: jak się na grzy-bach nie zna — nie zbierać, lub tylko borowiki, próbując czy nie gorzkie, no i inne najcha-akterystyczniejsze grzyby, jak kurki, maślaki czy rydze. Z ty-mi ostatnimi sprawa jest też stosunkowo prosta. Prawdziwe rydze, po ścięciu wypuszczają askrowopomarańczowy sok, zaś fałszywe, trujące, wydzie-lają sok koloru mleka.

I jeszcze jedna sprawa: kul-tura zbierania. Rozkrzyczana wycieczka podnosząca w lesie wrzask już od 6 rano to nie-stety dość typowy w polskich lasach widok. Zostają na niej roztrąskane niejadalne grzy-by, zryta gorzej niż przez dzi-ki leśna ściółka, rozsiarane po całym lesie krojone w paski robaczywe okazy.

Kiedy się ogląda takie pobo-jowisko zawsze się wydaje, że tu już żaden grzyb nie uroś-nie. Niszczenie po drodze każ-dego muchomora czy innego „psiego” przedstawiciela — to szkoda dla lasu i jego mieszk-kańców, to naruszanie równo-wagi w leśnym środowisku. Grzybami, które są trujące dla nas, żywią się inni leśni mieszk-kańcy, zaczynając od chrząsz-czy, a kończąc na leśnym zwie-rzu.

Błędem w zbieraniu jest też wyrwanie grzyba z korze-niem. Należy go nisko wyciąć, aby nie zabrać do koszyka pia-sku, a zostawić łączącą go z podłożem grzybnicę. Zostawmy też w spokoju stare robaczywe okazy. Nie wydubujemy maleń-kich kurek, ryjąc przy tym mech. Pożytek z takiego mini-grzybka minimalny, a za to ja-ki zmaltretowany wygląd ma taki ograbiony las!

Jeśli już grzybobranie się powiedzie — najlepszy sposób suszenia grzybów to nadzianie osobno kapeluszy oraz korzon-ków na suchą gałązkę tak zwa-nego ciernia i ustawienie kol-czastych patyków na gorącym blacie wygaszonej kuchni lub w piecyku. Nizanie na nici i sznurki nie zdejże egzaminu grzyby wilgotnieją jeden od drugiego i nim wyschną — ro-baczywieją.

A więc — uwaga i powode-nia.

ADAM KARCZ



nych jest u nas właściwie mies-zanina pogardy i rozbawienia, przy czym rozbawienie często bierze w tym kółku górę.

Za spowodowanie wypadku po pijanemu kierowca może dostać wyrok od roku do 10 lat. Kara-nie sprawcy daje to, że sprawie dliwosci staje się zadość, ale profilaktyczne działanie nawet surowych kar jest niewielkie. Nikt przecież nie chce spowodo-wać wypadku, a rzadko kiedy człowiek zadaje sobie pytanie: jak mógł uisnąć za kierownicą kiedy był pijany? Prokurator, któ-ry oskarżał wielu sprawców wy-padków drogowych mówi repo-rterowi:

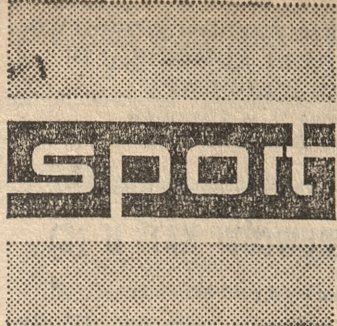
„...pijany kierowca też nie chce niko-o zabić, też próbuje tego u-niknąć. Rzecz w tym, że nie jest

jany zabiera się do prowadzenia samochodu, to społecznemu ob-ywazkowi (nieraz służbowym) jest nie pozwolić mu jechać. Choćby siłą.

Jakby dodatkową ilustracją te-go, do czego prowadzi siadanie za kierownicą po pijanemu jest artykuł Jacka Maziarzkiego w „Polityce” pt. „Baza ludzi ży-wych”.

„Nocą 16 lipca — pisze autor — pijany facet usiłował zaparkować 22-tonową „Tatrę” 813 w bazie „Transbudu” przy ul. Olbrachta w Warszawie. W pierwszym podejściu trafił w trzy ciężarówki ZIL. Kie-dy dał poprawkę w prawo, roz-pruł trzy „Stary”. Próbowal jesz-cze raz w lewo. I jeszcze raz w prawo. Ostateczny wynik: pięć ZIL-ów, cztery „Stary”, jeden „Jelcz”, jedna „Tatra” 138, no i

LEKTOR



Lech — Pogoń 0:0

Pierwsze bramki w jesiennej rundzie rozgrywek ekstraklasy

Sporo niespodzianek dostarczyła zainaugurowana wczoraj jesienna runda rozgrywek ekstraklasy. Do największych zaliczyć trzeba porażkę ŁKS-u ze Śląskiem we Wrocławiu 0:1, oraz gładką przegraną zaborczego Górnika z Szombierkami 0:2. Trudno zresztą o faworytów, aż trzy spotkania zakończyły się wynikiem remisowym.

Nie popisali się także piłkarze Lecha remisując na własnym stadionie z Pogonią Szczecin 0:0. A oto krótkie relacje z wczorajszych spotkań.

Nie zawiódła poznańska publiczność spragniona piłkarskich emocji, pojawiając się prawie w kompie na stadionie. Zawiedli natomiast piłkarze i to obu drużyn, prezentując formę prawie że wakacyjną. Nie tyle chodziło o przygotowanie kondycyjne, ile o techniczny poziom meczu, w gruncie rzeczy nieciekawego.

A początek był bardzo obiecujący. Oba zespoły prowadziły otwartą grę, a na efekty nie trzeba było długo czekać, raz po raz pod bramkę sunęły ataki, jednak kończyły się najczęściej na dobrych chęciach. Piłkarze z rzadka decydowali się na strzały, starając się przy pomocy krótkich podań dojść do piłki co najmniej do linii bramkowej. Celowali w tym zwłaszcza poznaniacy, którzy po pierwszych minutach gry, uzyskali dość znaczną przewagę. Nic więc dziwnego, że widząc nieskuteczność tego rodzaju zamierzeń, na strzały decydowali się obrońcy, m. in. Płotka dalekim, minimalnie niecelnym strzałem chciał zaskoczyć bramkarza gości.

Kilka sytuacji sprokurowali także poznaniacy napastnicy, w 20 minucie niewiele brakowało a w idealnej sytuacji znalazłby się Wojciechowski, niestety podanie Adamskiego zatrzymał ręką Janudła, sędzia nie zauważył jednak tego przewinienia. W kilkadziesiąt sekund później Wojciechowski miał nimalnie przestrzelić.

Portowcy grali dość ostro, momentami nawet zbyt ostro, co sprawiło sporo kłopotów lechitom. W ciągu całego meczu sędzia aż czterech zawodników (3 z Pogoni i 1 z Lecha) upominał przy pomocy żółtej kartki.

Do przerwy, mimo znacznej okrośmy przewagi gospodarze nie potrafili zmusić do kapitulacji bramkarza gości. Trzeba przyznać, że pomagali tutaj rozegrowane celowniki napastników, którzy na kilkanaście oddanych strzałów zaledwie trzy razy trafili w światło bramki.

W drugiej części meczu gra nadal toczyła się pod dyktando poznaniaków. Sporą ożywień na boisko wniósł Szpakowski zastępując na najlepiej dysponowanego Adamskiego. On właśnie zainicjował kilka akcji, po których ogładaliśmy strzały Dominy, Stepca-

ka i kilku innych zawodników. Dobrze usposobiony But interweniował jednak bezbłędnie.

W końcówce obie drużyny postawiły wszystko na jedną kartę starając się doprowadzić do zmiany wyniku. Szczecinianie przeprowadzili w tym okresie sporo groźnych akcji na szczęście poprawnie spisyujący się w obronie Grala, wraz z kolegami nie dopuścił do groźniejszej sytuacji.

W sumie mecz nie był interesujący a wśród zawodników, poza po prostu grającymi obrońcami gości (Janudła, Boguszewicz, Malinowski), trudno kogokolwiek wyróżnić. Niespodziankę in minus w obu zespołach zrobili pomocnicy: Kasztelan w Pogoni i Jakóbczak w Lechu. Poznański bombardier nie znajduje się jeszcze w najwyższej formie stąd sporo niecelnych strzałów. Pracowity Wojciechowski nie znalazł w zespole godnego siebie współpartnera.

A oto składy obu zespołów:

LECH: Turek, Lesiewicz, Płotka, Grala, Bilewicz, Napierała, Do mino, od 80 min. Świata, Stepca, Adamski, w II połowie Szpakowski, Jakóbczak, Wojciechowski.

POGOŃ: But, Wawrowski, Janudła, Boguszewicz, Malinowski, Mikulski, Mańko (78 min. Wierzbicki), Kasztelan, Woronko, Wolski, Justek.

POWIEDZIELI PO MECZU

Trener Zientara: Mecz raczej na przeciętnym poziomie. Zresztą spodziewałem się tego. Zbyt długa była przerwa, a spotkania kontrolne to nie to samo. Jestem jednak zadowolony z postawy swego zespołu. W drużynie Lecha podobał mi się Wojciechowski, zespół jako całość nie zachwylił.

Trener Pekowski: Mecz przeciętny. Szkoda tylko, że zawodnicy nie decydowali się na strzały z odległości 16 m, tracąc siły w bezproduktywnych podaniach. W sumie wydaje mi się, że portowcy mogą być zadowoleni z remisowego wyniku.

Sędzia p. Jargus: Rzadko zdarza mi się oglądać w meczach tyle nie wykorzystanych okazji. Zaskoczyła mnie słaba forma Jakóbczaka. Obrona Pogoni wychodziła obroną ręką z wielu trudnych sytuacji, w rezultacie zdecydowanie lepsi portowcy.

Przyglądając się bliżej tej dyscyplinie, trudno oprzeć się wrażeniu, że praktycznie to jej nie ma. Mankiewicz i kilku innych, reszta od tej grupki dzieli różnica klas. Sukcesy, które zdobywają za granicą, w kraju odnotowywane są kilkukrotnie słabszymi wzmiankami. A przecież zawody motocyklowe ścigają nie mniej publiczność niż piłkarskie stadiony.

Przeciwnicy mają mocne argumenty: że to sport niebezpieczny. To fakt. W ciągu ostatnich dwóch lat zginęło kilku zawodników. W tym przypadku trzeba by jednak sięgnąć do przyczyn. Są zresztą dyscypliny, gdzie procent wypadków jest większy, a oponentów jest znacznie mniej.

Brak sprzętu, torów, tradycji. Ale z drugiej strony „Yamaha” kilka lat wcześniej słynęła z forte piniów, a teraz sprzedaje corocznie około 20 milionów motocykli różnych typów, tradycję dorabiała się w ciągu zaledwie trzech lat. Przykład najświeższy, to włoska firma produkująca silniki spalino-we — „Mobielli”. Przez wiele lat nie mogła przekonać nabywców do swych produktów. Kilka jej motocykli na wyścigowych torach mogło rozprzecznić niezbyt popularne przedtem silniczki.

Oczywiście, trudno na sport motorowy patrzeć tylko takimi kategoriami. Inna jest rola i inne są cele tego sportu w Polsce Ludowej. Czy znaczy to jednak, że w szóstkowej postaci będzie on istniał do czasu aż wykruszą się ostatni „mohikanie”?

Poznaniacy mają szczerliwą rękę do dyscyplin nie cieszących się poza Wielkopolską większym zainteresowaniem — może więc to do tegoż i motocykli. Pamiętajmy że postawiliśmy na motocyzale, a przykład wskazuje, że po samochodach znów do łask wracają dwusilniki.

BOGDAN ZDANOWSKI

GWARDIA — WISŁA 0:2

Bramki zdobyli: Kapka w 26 i 48 minucie. Gwardia wystąpiła osłabiona brakiem Kraski, Michałki i Kwaśniewskiego. Przewaga Wisły znaczna, mogła ona odnieść znacznie wyższe zwycięstwo.

ŚLĄSK — ŁKS 1:0

Jedyną bramkę w tym meczu zdobył w 32 minucie Malinowski. Drużyna beniaminka zagrała dobrze, nie obawiając się rutynowego przeciwnika. Nikła porażka łodzian jest zasługą świetnie dysponowanego Tomaszewskiego, który uchronił swój zespół od wyższej porażki.

SZOMBIERKI — GÓRNIK 2:0

Bramki dla Szombierek zdobyli: Wilim w 38 min. i Białas w 42. Napastnicy Górnika razili nieopastnością i brakiem zdecydowania.

STAŁ — ROW 0:0

Mistrzowie Polski rozpoczęli spotkanie z dużym animuszem, goście natomiast zagraли bardzo mądrze, wybijając stalowców z uderzenia. Dobrze spisywał się Domarski. Wśród gości na słowa uznania zasłużył bramkarz Szygula.

ODRA — LEGIA 1:1

Podział punktów na stadionie jest szczęśliwszy dla wojskowych, którzy niczym nie zachwycili. Bramki uzyskali w 10 min. Tyc i w 34. Deyna.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC — ZAGŁĘBIE WALBRZYCH 0:1

Jedyną bramkę w tym meczu zdobył Pawłowski w 44 min. Akcje gości były skuteczniejsze, mecz jednak nie należał do najciekawszych.

RUCH — POLONIA 2:1

Bramki dla Ruchu strzelił: Beniger i Marks. Dla Polonii, Janik.

TABELA

1. Szombierki	1	2	2-0
Wisła	1	2	2-0
3. Ruch	1	2	2-1
4. Śląsk	1	2	1-0
Zagłębie Wałb.	1	2	1-0
6. Odra	1	1	1-1
Legia	1	1	1-1
8. Stał	1	1	0-0
Lech	1	1	0-0
ROW	1	1	0-0
Pogoń	1	1	0-0
12. Polonia	1	0	1-2
13. Zagłębie Sosn.	1	0	0-1
ŁKS	1	0	0-1
15. Gwardia	1	0	0-2
Górniki	1	0	0-2

*
Piłkarze gdyńskiego Bałtyku przegrali w zaległym meczu II ligi z Gwardią Koszalin 0:1 (0:1).

TEATRY

OPERA — g. 19 Wieczór utworów Bartoka: „Sonata na fortepian” i „perkusje”, „Divertimento”, „Cudowny Mandaryn”.

KINA

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

KDF MUZA — niedz. i poniedz. g. 9, 12, 15 „Tyłko dla orłów” (ang. 14 l.). niedz. g. 18, 20, 15 „Śledztwo skończone, proszę zapomnieć” (wł. 18 l.). poniedz. g. 18, 20 „Dopóki lud prosi” (węg. 18 l.).
KDF PALACOWE — g. 15, 30 „Kajtek i nowy braciś” (węg. 7 l.). g. 17, 30 „Świadek korony” (wł. 18 l.). poniedz. g. 20 „Kopernik” (pol. 14 l.). KDF POD GWIAZDAMI — g. 19, 20 „Jokis” (pol.).
APOLLO — g. 10, 12, 30, 15, 17, 30, 20 poniedz. g. 15, 17, 30, 20 „Szpieg Szoguna” (jap. 18 l.).
BAŁTYK — g. 10, 12, 30, 15, 30, 18, 20, 15 „Kot o dziewięciu ogonach” (wł.-fr. NRF 18 l.).
GONC — g. 10, 12, 14 „Na szlaku wojennych przygód” (czes. 11 l.). g. 16, 18, 20 poniedz. g. 10, 12, 16, 18 „Gangsterski wale” (fr. 16 l.).
GRUNWALD — g. 12 „Dzielnik kowboje” (bajka). g. 15, 17 „Ziemia faraonów” (USA 14 l.). g. 19, 30 „Jeźdźcy” (USA 16 l.). poniedz. g. 17, 19, 30 „Kłopoty z cnotą” (jag. 18 l.).

Juniorzy bez sukcesów w mistrzostwach Europy

W drugim dniu rozgrywanych w Duisburgu (NRF) mistrzostw Europy juniorów w lekkiej atletyce reprezentant Polski Mieczysław Bremczewski zdobył brązowy medal w pchnięciu kulą rezultatem 17,42 m. Zwycięzca tej konkurencji Bayer (NRD) uzyskał 19,63 metra.

W rzucie oszczepem dziewcząt trzecie miejsce zajęła Polka. Jabłońska, rzucając na odległość 50,44 m.

Z innych zawodników polskich w biegu na 400 m dziewcząt czwarte miejsce zajęła Polka. Jabłońska, rzucając na odległość 50,44 m.

Bałtycki Wyścig Przyjaźni

Zwycięzcą X etapu IX Bałtyckiego Wyścigu Przyjaźni prowadzącego z Alytus do Kowna, długości 141 km, został reprezentant CSRS Bartonek, który wyprzedził lidera wyścigu Czaplęginę z młodzieżowej reprezentacji ZSRR. Obu sklasyfikowano w tym samym czasie 3 godziny 22,28. Jako trzeci zameldował się na mecie Linno (Esto nia) ze stratą 6 sekund do zwycięzcy. Ze stratą 17 sekund finiszował Adam Gryglewski z Kolarstwa Człowieka, a 51 sekund po zwycięzcy finiszowała cała grupa kolarzy, którą przyprowadził Paluch z Gryfa Szczecin.

Dziesiąty etap przyniósł tylko jedną zmianę w pierwszym dziesiątku. Na ósme miejsce wysunął się Buzulis z reprezentacji Łotwy. Zwiększyły się również różnice czasowe między czołowymi zawodnikami. Liderem wyścigu jest nadal zawodnik młodzieżowej reprezentacji ZSRR — Czaplęgin, który wyprzedza swego koleżę z drużyny — Dikusarę i Elsaksa z reprezentacji Łotwy. (ok)

XXVIII IMŚ na żużlu

Biało - czerwoni przed wielką szansą

Już tylko tydzień dzieli nas od kolejnych, XXVIII Indywidualnych Mistrzostw Świata na żużlu. Wśród szesnastki najlepszych zawodników, jakich zobaczymy na torze w Chorzowie, jest pięciu reprezentantów Polski, która jako organizator mistrzostw wyłoniła finalistów bez konieczności startu w turniejach eliminacyjnych.

Na podstawie wyników uzyskanych w bieżącym roku w finale barw Polski bronić będą: Plech, Mucha, Janczar, Szczakiel i Waloszek. Rezerwowym jest Wysiedla.

Wśród pozostałych finalistów, wyłonionych na podstawie wyników mistrzostw Europy jest czterech zawodników ZSRR (Paźnikow, Chy nowski, Zapieczny i W. Gordiejew). Do finału światowego zakwa lifikowało się także dwóch Szwedów — Michanek i Persson, dwóch Anglików — Wilson i Collins, oraz po jednym reprezentancie Nowej Zelandii — Mauger, Daniell — Olsen i Australii — Boulger. Rezerwowym jest jedenastki jest Jansson — Szwecja.

Z jakimi szansami wystąpią Polacy na torze chorzowskiego giganta? Każdy z sympatyków czarnego sportu najchętniej z pewnością widziałby na najwyższym podium zawodnika z białym orłem na piersiach. Fantastyczna forma Plecha, rutyna i doświadczenie pozostałych żużlowców, z pewnością upoważniają do stwierdzenia, że Polacy wystąpią w roli faworytów. Młody żużlowiec gorzowski Stalił odniósł co prawda lekką kontu-

te miejsce zajęła Zalewska, wśród chłopców natomiast na tym dystansie szósty był Wysocki. Również czwarte miejsce zajął w trójskoku Radke uzyskując wynik 15,73 m. Tę samą lokatę zajęła w biegu na 110 m ppł. Dęga, w czasie 13,50 sek.

W eliminacjach biegu na 200 m polscy sprinterzy wygrali swoje predbiegi i zakwalifikowali się do półfinałów. Mądry uzyskał 21,34. A Wierczok — 21,51. Rozegrano też półfinałowe biegi na 800 m juniorów i juniorów. W obu reprezentanci Polski zakwalifikowali się do finałów. (ok)

KTO Z KIM GOŁIE?

NIEDZIELA

Godz. 11 — Poznań — Skra Warszawa. Mecz rugby o mistrzostwo I ligi. Boisko przy ul. Narutowickiej.

— Lech II — Włocławek. Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy okręgowej. Boisko na Dębie.

Godz. 16 — Mistrzostwa Okręgu w lekkiej atletyce. Stadion AZS przy ul. Pułaskiego.

Godz. 16,30 — Grunwald — Sparta Szamotuły. Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy okręgowej.

— Olimpia — Hutnik Nowa Huta. Mecz piłkarski o Puchar Polski. Stadion na Golecinie.

XXVIII IMŚ na żużlu

Biało - czerwoni przed wielką szansą

Już tylko tydzień dzieli nas od kolejnych, XXVIII Indywidualnych Mistrzostw Świata na żużlu. Wśród szesnastki najlepszych zawodników, jakich zobaczymy na torze w Chorzowie, jest pięciu reprezentantów Polski, która jako organizator mistrzostw wyłoniła finalistów bez konieczności startu w turniejach eliminacyjnych.

Na podstawie wyników uzyskanych w bieżącym roku w finale barw Polski bronić będą: Plech, Mucha, Janczar, Szczakiel i Waloszek. Rezerwowym jest Wysiedla.

Wśród pozostałych finalistów, wyłonionych na podstawie wyników mistrzostw Europy jest czterech zawodników ZSRR (Paźnikow, Chy nowski, Zapieczny i W. Gordiejew). Do finału światowego zakwa lifikowało się także dwóch Szwedów — Michanek i Persson, dwóch Anglików — Wilson i Collins, oraz po jednym reprezentancie Nowej Zelandii — Mauger, Daniell — Olsen i Australii — Boulger. Rezerwowym jest jedenastki jest Jansson — Szwecja.

Z jakimi szansami wystąpią Polacy na torze chorzowskiego giganta? Każdy z sympatyków czarnego sportu najchętniej z pewnością widziałby na najwyższym podium zawodnika z białym orłem na piersiach. Fantastyczna forma Plecha, rutyna i doświadczenie pozostałych żużlowców, z pewnością upoważniają do stwierdzenia, że Polacy wystąpią w roli faworytów. Młody żużlowiec gorzowski Stalił odniósł co prawda lekką kontu-

7 l.). g. 14,45, 16,45, 18,45 „Pojedynk rewolwerowców” (USA 16 l.), poniedz. nieczynne.
WILDA — g. 10, 12,30, 15,30, 18, 20,15 „Absolwent” (USA 16 l.).
WRZOS (Luboń) — g. 15,30 „Tropiciel” (bajka). g. 17 „Dom wampirów” (ang. 14 l.). g. 19 „Król, dama walet” (NRF 18 l.), poniedz. nieczynne.
WRZOS (Mosina) — g. 15 „Przygody Buratina” (radz. 7 l.). g. 17, 19,15 „Oto jest głowa zdrajcy” (ang. 14 l.), poniedz. nieczynne.
FOTOPLASTIKON — g. 13-18 „XXVI Wyścig Pokoju” i „Birma, Kambodża”.

DZURY

SZPITAL: NIEDZIELA — internia, chirurgia ogólna, okulistyka, neurologia — ul. Walki Młodych 7; laryngologia — ul. Przybyszewskiego 49; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33; PONIEDZIAŁEK — internia, chirurgia ogólna, laryngologia, neurologia — ul. Przybyszewskiego 49; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33; okulistyka — ul. Garbary 17; chirurgia dziecięca do lat 14 — ul. Krzywulicza 7.

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
Pogotowie Ratunkowe dla Poznania (ul. Chelmońskiego 20): wypadki uliczne, tel. 999; nagle zachorowania i lżejsze wypadki, tel. 66-00-66.

Centralny Ośrodek Informacji Medycznej Służby Zdrowia w Poznaniu — tel. 540-93

Miejska Lecznica dla Zwierząt, ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414 — 4, 9-21 (w nocy nagle wypadki).
Telefon Zaufania — nr 586-87 i 522-51.

Apteki: Dzierżynskiego 349, Dąbrowskiego 140/142, Głogowska 107/109, Główna 53, Mickiewicza 22, Kórnicka 24, Słowiańska, Staro-łeczka 78 (dzwur nocne), Marcinkowskiego 11 (cała doba).

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 13,45 „Polowanie na goryla” (pol. 18 l.).

26/27 VIII 1973 — GŁOS — Str. 7

Mistrzostwa Polski juniorów w żeglarskim

Na jeziorze Kisajno w Giżycku zakończyły się żeglarskie mistrzostwa Polski juniorów. W sześciu klasach startowało łącznie ponad 200 żaióg z 56 klubów.

Duży sukces odnieśli zawodnicy Poznania, zajmując w klasyfikacji drużynowej drugie miejsce. Największy sukces odniósł P. Reichelt z tego klubu zwyciężając w klasie „OK Dinghy”. (ok)

x dalekopisem x

Startujący w kolarskich mistrzostwach świata w San Sebastian polski tandem Andrzej Bek i Ryszard Konkolowski, zakończył swoją karierę w ćwierćfinałach. Przeciwnikami Polaków byli Holendrzy: Fens i Langkruis. W obu przejazdach rywale okazali się lepsi.

*

Wczoraj na stadionie warszawskiej Skry odbył się mityng WOZLA. W biegu na 100 m Irena Szewińska uzyskała 11,1 sek. wyrównując swój rekord Polski. Danuta Jedrejek (Start Lublin) na tym dystansie uzyskała czas 11,5 sek. a Ewa Długolecka (Legia) — 11,6 sek. Mirosława Sarna (Budowlani Kielce) skoczyła w dal 609 cm.

*

W meczu o mistrzostwo I ligi żużlowej Śląsk Świętochłowice pokonał wysoko Falubaz Zieloną Górę 6:2. Najwięcej punktów dla Śląska zdobyli: Mucha 15, P. Waloszek 11 oraz W. Waloszek 10. Dla Falubazu — Filipiak 7.

Liga angielska

P.P. Totalizator Sportowy podaje wyniki meczów I i II ligi angielskiej objętych zakładami piłkarskimi na dzień 25.08. 1973 r.: Arsenal — Manchester Utd 3:0, Coventry — Tottenham 1:0, Derby — Chelsea 1:0, Ipswich — Leicester 1:1, Leeds — Everton 3:1, Liverpool — Stoke 1:0, Manchester City — Birmingham 3:1, Queens Park — Southampton 1:1, Sheffield Utd — Burnley 0:2, West Ham — Newcastle 1:2, Wolverhampton — Norwich 3:1, Aston Villa — Preston 2:0, Blackpool — West Bromwich 2:3.

Co dalej z wyścigami motocyklowymi?

Rozegrane przed dwoma tygodniami wyścigi motocyklowe Motoklubu „Unia” i redakcji „Głosu”, cieszyły się dużym zainteresowaniem publiczności. Przypadkowo obserwator mógłby nawet odnieść wrażenie, że sport ten należy u nas do jednej z popularniejszych dyscyplin. Impreza była udana, nie przesłania to jednak rzeczywistego obrazu rozwoju tego sportu w Polsce, co którym trudno nawet mówić w tych kategoriach, jakie przywykliśmy stosować w odniesieniu do innych dyscyplin.

Przed zawodami najbardziej denerwował się Ryszard Mankiewicz. Nie tylko dlatego, że ekipa NRD złożona z najlepszych zawodników, bardzo poważnie potraktowała tegoroczne wyścigi „O Złote Gwiazdy Poznania”. Wiedział „uż przecież, że w klasie 125 cm trudno będzie pokonać Bischoffa, startującego na fantastycznie przygotowanej MZ-ce.

Mankiewicz był jednak faworytem w 250-tykach, gdzie jego „Yamaha” parametrami nie ustępuje maszynom innych konkurentów. Chociaż i w tej klasie kierownictwo ekipy NRD wycofało Bischoffa, wstawiając w to miejsce Wendlera, z maszyną zgłoszoną do mistrzostw świata producentów.

Wyścig przyniósł bezapelacyjne zwycięstwo Mankiewiczowi w 250-tykach, w pobitym polu pozostała cała plejada utalentowanych kierowców. W 125-tykach Mankiewicz był drugi, ulegając tylko Bischoffowi.

Wśród widzów mało kto orientował się w znaczeniu tego zwycięstwa. Oni przyszli oglądać rwo faworyta i nie zawiedli się. O tym, że start poznaniaka stał pod znakiem zapytania, wiedzieli niewiele. Na szczęście przedstawiciele ja pońskiej firmy „Yamaha” i pełnym zrozumieniem potraktowali rozpaczliwy telefon Mankiewicza,

przysyłając drogą lotniczą części potrzebne do naprawy piasty koła. Z samą naprawą nie było kłopotów, producenci wcześniej przeszkolili zawodnika w obsłudze sprzętu.

Trudno wymagać od publiczności rozeznania w wyścigach motocyklowych; imprez i zawodów tego typu nie organizuje się w kraju prawie wcale. Nieliczna grupa zawodników uprawiających tę dyscyplinę to zaledwie zawodnicze przedszkole. Brakuje możnego mecenasa. Polski Związek Motorowy kupuje co prawda czasem 2-3 motocykle, ale przydzielanie ich zawodnikom nie zawsze oparte jest na racjonalnych przesłankach. Jak bowiem wartość przedstawia zwycięzca kilku nawet, słabo obśadzonych eliminacji, trudno powiedzieć. Z reguły, jeśli nawet dysponuje on dobrym sprzętem, ma niewiele do powiedzenia na torach międzynarodowych.

Mówi się, że w tym sporcie sukces co najmniej w połowie jest za sługą sprzętu — łatwiej wtedy tłumaczyć braki i niedociągnięcia. Trzeba by jednak zmienić te propozycje na korzyść zawodnika. Przykład — wspomniany już „Yamaha”. Około 3 tys. serijnych wyścigowych motocykli, teoretycznie takich samych, a jednak w każdych zawodach są zwycięzcy i zwyciężeni. Mówi o tym także Mankiewicz, udowadniając słowa dokumentacją prowadzoną od kilkunastu lat. Ten sam motocykl, ten sam tor, a jednak czasy z roku na rok są o kilka czy kilkanaście sekund lepsze. Lata treningu robią swoje. Jeśli zabraknie progresji wyniku — powiedział — będzie to znak, że czas się wycofać. Będzie to trudne, ale konieczne.

Trening jest podstawą sukcesu. Dwadzieścia lat startów to okres, w którym można nauczyć się sporo. Tylko że przy pomocy trenera to samo można by zrobić w ciągu czterech lat.

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH
Fabryki Obrabiarek Specjalnych
„PONAR - WIEPOFAMA”
im. Aleksandra Kowalskiego w Poznaniu,
ul. Janickiego nr 22

PROWADZI NABÓR UCZNIÓW
do klas pierwszych
w roku szkolnym 1973/1974
do Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

Do Zasadniczej Szkoły Zawodowej przyjmowani są kandydaci w zawodach:

- tokarz — chłopcy, dziewczęta;
- frezer — chłopcy, dziewczęta;
- szlifierz — chłopcy;
- mechanik maszyn — dziewczęta.

Uczniowie w czasie nauki otrzymują następujące wynagrodzenie:

- w I roku nauki — 150,— zł,
- w II roku nauki — 320,— zł,
- w III roku nauki — wynagrodzenie według I grupy zaszerzegowania osobistego, około 800,— zł.

Absolwenci ZSZ mogą ubiegać się o przyjęcie do Zakładowego Technikum Mechanicznego.

Kandydaci do ZSZ przyjmowani są bez egzaminu.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat szkoły, codziennie w godz. od 11—17 przy ul. Janickiego 22, telefon 463-32.

W sekretariacie pobiera się specjalną kartę zgłoszeń na podstawie której kompletuje się wymagane dokumenty. 6237-K1

Pracownicy poszukiwani

Zakłady Motoryzacyjne nr 5 w Poznaniu, ulica Wawrzyniaka 43 — przyjmują **UCZNIÓW** do nauki w zawodzie:

- tokarz,
- frezer,
- szlifierz,
- ślusarz narzędziowy.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Osobowym, pod wyżej podanym adresem. 6259-K1

Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowlane nr 3 w Poznaniu, ul. Strzelecka 2/6 — zatrudni zaraz na budowie hotelu „Orbis - Polonez”:

- murarzy - tynkarzy,
- cieśli,
- stolarzy,
- kierowców ciągnika.

Ponadto istnieją możliwości zatrudnienia pracowników w godzinach popołudniowych w zawodzie:

- murarzy - tynkarzy,
- posadzkarzy na lastryko,
- płytkarzy na glazurę,
- malarzy na układanie tapet.

Warunki pracy i płacy zgodnie z układem zbiorowym pracy w budownictwie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płac PPB nr 3 Poznań, ul. Strzelecka 2/6, I piętro, pok. 102, tel. 572-91, wewn. 229, wzgl. 201. 6264-K1

Dnia 23 sierpnia 1973 roku zmarła

mgr farm. HENRYKA POSADZY

długoletni pracownik Apteki nr 15 w Poznaniu.

Zmarła była sumienną pracownicą i serdeczną koleżanką.

Rodzinie Zmarłej wyrazi serdecznego współczucia składają:

Rada Zakładowa — Dyrekcja Zarządu Aptek Województwa
Poznańskiego i m. Poznania w Poznaniu.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 27. VIII. br. o godz. 11.15 na cmentarzu górczyńskim. 6261-K1

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 24 sierpnia 1973 r. pojeźdźca z Bogiem zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach nasza kochana siostra, ciocia i szwagierka, śp.

APOLONIA ŁUCZAK
z domu PRZYBYLSKA

Pogrzeb odbędzie się w dniu 28 VIII. 1973 r. na cmentarzu na Junikowie o godzinie 13.40.

W smutku pogrążona
rodzina
4693g

W dniu 24 sierpnia 1973 r. zginęła śmiercią tragiczną nasza najdroższa, najukochańsza córeczka, siostrzyczka i wnuczka

DANUSIA GRACZ

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 28. VIII. 1973 r. na cmentarzu junikowskim.

Pograżeni w głębokim żalu
rodzice, siostra i rodzina
4739g

UWAGA, ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Jeżeli chcesz zdobyć atrakcyjne zawody, a nie zdecydowałeś jeszcze o dalszym kierunku nauki — zgłoś się do **Przedsiębiorstwa Uprzemysłowionego Budownictwa Rolniczego** w Poznaniu, ul. Żmigrodzka 41/49, które posiada jeszcze dodatkowe miejsca dla uczniów w wieku od 15 — 18 lat (z ukończoną 8 kl. szkoły podstawowej) w celu nauki zawodu:

- **MURARZ - TYNKARZ** (połączonej — po ukończeniu 18 lat i kursu przygotowawczego — z uzyskaniem dodatkowych kwalifikacji monterów konstr. żelbetowych),
- **CIEŚLA BUDOWLANY,**
- **DEKARZ - BLACHARZ,**

Nauka w powyższych zawodach trwa 2 lata.

Praktyczne zajęcia rozpoczynają się w okresie miesiąca sierpnia i września br. z chwilą zgłoszenia się i podjęcia nauki.

Praktyczną naukę kontynuują uczniowie na wyznaczonych budowach pod nadzorem instruktorów praktycznej nauki zawodu, natomiast teoretyczną z oderwaniem od pracy przez okres 3 miesięcy (w zasadzie w okresie zimowym lub zimowo-wiosennym) w Zasadniczej Szkole Zawodowej. Ukończenie nauk teoretycznych jest równoznaczne z ukończeniem odpowiedniej klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

Wynagrodzenie wg stawek obowiązujących w budownictwie dla pracowników młodocianych — a mianowicie:

- a) dla uczniów do lat 16 w I roku nauki — 250,— zł
- dla uczniów do lat 16 w II roku nauki — 380,— zł
- b) dla uczniów, którzy ukończyli 16 lat w I r. — 520,— zł
- dla uczniów, którzy ukończyli 16 lat w II r. — 600,— zł

Uczniom przysługują bezpłatna odzież ochronna i robocza, oraz świadczenia wynikające z układu zbiorowego pracy w budownictwie.

Ponadto uczeń otrzymuje: bezpłatne ubranie wyjściowe, koszulę i buty wyjściowe wartości do 2.000,— zł oraz posiłki regeneracyjne (II śniadanie).

Dla uczniów zamieszkujących poza miejscem zamieszkania, kosztuje 150,— zł miesięcznie.

Kandydaci winni zgłaszać się z następującymi dokumentami:

1. podanie i własnoręcznie napisany życiorys
2. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (oryginał)
3. dokument urodzenia potwierdzony przez miejscowy urząd gminy lub prezydium o stałym miejscu zamieszkania (do celów meldunkowych)
4. zgodę ojca lub matki na naukę zawodu potwierdzoną przez urząd gminy, prezydium lub zakład pracy (należy potwierdzić autentyczność podpisu jednego z rodziców).

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia, p. 12 w Poznaniu, ul. Żmigrodzka 41/49.

Dojazd tramwajem 3, 13 do pętli Poznań - Junikowo. 5520-K1

Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej w Poznaniu, ul. Fredry 8a — zatrudni natychmiast:

1. Kandydatów na operatorów elektronicznych maszyn cyfrowych. Praca 3 - zmianowa. Wymagane wykształcenie średnie oraz minimum 2 lat praktyki.
2. Kandydatki na operatorki urządzeń pomocniczych maszyn cyfrowych. Praca 2 - zmianowa. Wykształcenie średnie i podstawowe z praktyką lub bez.

Wszyscy nowo przyjęci kandydaci zostaną przeszkoleni w zakładzie. 6267-K1

Praca • Nauka

Tokarza przyjmie. Warsztat Mechaniki Pojazdowej, Poznań, Różana 18. 4656g

Przyjmie ogrodnika-kwiaciarza (ewentualnie po technikum) i palacza do ogrodnictwa w Poznaniu. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4633g.

Stolarz meblowy i uczeń, potrzebni. Stolarnia, Różana 13a. 4658g

Potrzebny ślusarz z umiędziejnością spawania elektrycznego. Poznań, warsztat, Szeglowska 14. 4640g

Przyjmie czeladników i uczniów w zawodzie malarstwa. Praca stała. Zgłoszenia: Poznań, ul. Łomżyńska 72, tel. 736-13. 4644g

Przyjmie uczniów w zawodzie zegarmistrzowskim. Najchętniej z prowincji. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4646g.

Sprzedawcę do sklepu farb, tapet i przyborów malarskich, przyjmie zaraz. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4679g.

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 25 sierpnia 1973 r. po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., zakończył swoje pracowite i pełne poświęcenia życie najukochańszy mąż, nasz kochany ojciec, teść i dziadek, przeżywszy laty 75

WALENTY DZIWAŁ
uczestnik dwóch wojen światowych

Msza pogrzebowa odbędzie się we wtorek, dnia 28 bm. o godz. 10 w kościele parafialnym w Buku, po czym pogrzeb na cmentarzu św. Rocha.

W smutku pogrążona
RODZINA
4740g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 24 sierpnia 1973 r. zmarła nagle moja kochana żona, nasza najdroższa matka, córka, siostra, szwagierka i babcia, przeżywszy lat 41, śp.

URSZULA STACHOWIAK
z domu GŁOWACKA

Pogrzeb odbędzie się w dniu 27 bm. o godzinie 11.30 na cmentarzu górczyńskim.

W nieutulonym smutku pozostają
mąż, dzieci, matka, siostra i rodzina

Poznań, ul. Ognik 26 m. 8. 4723g

† Dnia 23 sierpnia 1973 r. przeżywszy lat 90 zmarła nasza ukochana matka, babcia i ciocia, śp.

MARIA NOWAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. o godzinie 10.30 na cmentarzu górczyńskim, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

Poznań, ul. Matejki 51 m. 3. 4724g

Przyjmę czeladnika do stolarni oraz pracownika bez zawodu. Czempia, ul. Kościelna Przedmieście 13. 4649g

Kupno • Sprzedaż

Akordeon zagraniczny — kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4684g

Kupię kombinowaną biblioteczkę stylową. Tel. 572-11, w. 620. 4728g

Kupię 2.000 bonów PKO. Tel. 474-37. 4648g

Kupię opony Michelin lub innej firmy 165X15 lub 165X16. Telefon 211-33. 4613g

Sprzedam grzejniki c. o. 1 m. drzewi i okna, komplet mebli kuchennych z importu. Siemiradzkiego 11 m. 3. 4680g

Sprzedam 20 uli z pszczołami. Gertruda Puka, Boruja Kościelna 24, pow. Nowy Tomyśl. 753p

Sprzedam Jawę 50 „Mustang”. Słowackiego 39 m. 1. 4349g

Sprzedam Jawę 175, w do brym stanie oraz Komara. Poznań, ul. Rybaków 28 — oglądać w niedzielę do godz. 15. 3919g

• Samochody

Warszawę M-20 — sprzedam. Ul. Albańska 122 (Działki). 4627g

Warszawę 223, sprzedam. Poznań, Os. Boh. II Wojny Światowej 14 m. 10. 4697g

Syręnę 103, Skoda 100L — sprzedam. Tel. 704-52. 4706g

Sprzedam Syrenę 104, 1969 rok, stan dobry. Ulica Floriana 8 m. 7, po godz. 17. 4707g

Fiat 1300, wersja francuska, 15.000 km, opony rad, Klebera, radio Philipsa — sprzedam. Cena 170.000. Oglądać, garaż Kazimierza Wielkiego 10, godz. 16—18. 4158g

Wartburg 1003, rocznik 65 — sprzedam. Szamarszewskiego 45. 4161g

Wartburg 1000, rocznik 1965, bardzo dobrze utrzymany, sprzedam. Telefon 673-133. 3229g

Sprzedam Wartburga 1000 Lux, Weinert, Inżynierska 8 m. 5. 4238g

Sprzedam włoskiego Fiata 1500, białego, stan bardzo dobry. Zgłoszenia: ul. Trybunalska 51 od 16. 4074g

Kupię Fiata 126, prod. 73. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4375g.

Syręnę 104, po wypadku, sprzedam. Telefon Puszczykowo 238. 4444g

Fiat 850 Sport Coupé — sprzedam. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4515g.

Wolę w bardzo dobrym stanie — zamienie na malowidła. Poznań, Mar-chlewskiego 56 m. 13. 4572g

Wartburg 1003, rocznik 65 — sprzedam. Szamarszewskiego 45. 4161g

Wartburg 1000, rocznik 1965, bardzo dobrze utrzymany, sprzedam. Telefon 673-133. 3229g

Sprzedam Wartburga 1000 Lux, Weinert, Inżynierska 8 m. 5. 4238g

Sprzedam włoskiego Fiata 1500, białego, stan bardzo dobry. Zgłoszenia: ul. Trybunalska 51 od 16. 4074g

Kupię Fiata 126, prod. 73. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4375g.

Syręnę 104, po wypadku, sprzedam. Telefon Puszczykowo 238. 4444g

Fiat 850 Sport Coupé — sprzedam. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4515g.

Wolę w bardzo dobrym stanie — zamienie na malowidła. Poznań, Mar-chlewskiego 56 m. 13. 4572g

† W dniu 25 sierpnia 1973 r. zakończyła swój pracowity żywot, opatrzona Sakramentami św.

EUDOKSJA ŁABINOWICZ

moja najdroższa żona, nasza najukochańsza matka, babcia i teściowa.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 28 bm. o godzinie 11.55 na cmentarzu na Junikowie, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA
4738g

† Dnia 25 sierpnia 1973 r. po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zmarł, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy, ukochany mąż, nasz kochany brat, i wujek przeżywszy lat 82, śp.

JÓZEF MAJCHRZAK
mistrz kolodziejski

powstaniec wielkopolski, odznaczony Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym, Złotą Jubileuszową Odznaką Izby Rzemieślniczej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 bm. o godzinie 12.30 na cmentarzu junikowskim.

Strapiona
żona z rodziną

Poznań, ul. Pamiątkowa 8. 4728g

† Dnia 23 sierpnia 1973 r. przeżywszy lat 90 zmarła nasza ukochana matka, babcia i ciocia, śp.

MARIA NOWAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. o godzinie 10.30 na cmentarzu górczyńskim, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

Poznań, ul. Matejki 51 m. 3. 4724g

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ PRZYZAKŁADOWEJ
przy Poznańskich Zakładach Nawozów Fosforowych w Luboniu k. Poznania

O GŁASZA

DODATKOWE ZAPISY UCZNIÓW
do klasy I na rok szkolny 1973/74
w zawodzie
ślusarz — mechanik

Czas nauki 3 lata.

• **Wynagrodzenie miesięczne:**

- I klasa — 150,— zł,
- II klasa — 320,— zł,
- III klasa — około 500,— zł (stawka godzinowa plus premia).

• **Dodatkowe świadczenia:**

- bezpłatny posiłek regeneracyjny,
- ubranie robocze,
- bezpłatne podręczniki szkolne,
- bezpłatne wycieczki szkolne,
- zaliczenie nauki do stażu pracy,
- nagrody pieniężne z fund. zakładowego.

• **Egzaminów wstępnych nie przewiduje się.**

UWAGA: Istnieje możliwość ukończenia w czasie nauki (bezpłatnie) kursów obsługi suwnic i wózków mechanicznych. Uczniom zamieszkującym nie mogącym codziennie dojeżdżać do szkoły zakład pokrywa koszty zakwaterowania do 300,— zł miesięcznie. Na terenie zakładu — stołówka prowadzi obiady w cenie 10,— zł.

Zapisy przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia Poznańskich Zakładów Nawozów Fosforowych w Luboniu k. Poznania — codziennie w godzinach od 7—15, w soboty od godz. 7—13.

Pisemne zgłoszenia kierować należy pod adresem: Poznańskie Zakłady Nawozów Fosforowych w Luboniu k. Poznania — 62—030 — Dział Kadr i Szkolenia, telefon nr 200-21, wewn. 282, 155, 224. 6252-K1

Sprzedam samochód Syrenę 104, Poznań — Przeleć 42, tel. 212-91. 4521g

Kupię samochód Star. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4535g.

Sprzedam Warszawa górnozworową. Podchorążych 35 m. 1. 4542g

Sprzedam Wartburga 1000 (prześciółka) de Lux. Poznań, ul. Smólna 3 m. 1a, godz. od 14—18. 4560g

Volkswagen, okazję sprzedam. Zgłoszenia: Poznań, tel. 55-200, od 10—12. 4575g

• Lokale

Gdynia! Kawalerkę, nowe budownictwo — Zamienie na podobne w Poznaniu. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4610g

Zamienie 2 mieszkania po 2 pokoje, nowe i stare — na jedno większe. Dzielnica Grunwald. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4625g.

M-2 — M-3 własnościowe kupię. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 4632g

Pani, poszukuje wspólnego pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4681g

Młode małżeństwo poszukuje pokoju, płatne za każdy miesiąc z góry, najchętniej okolice Jeżyce, względnie Ogrody. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4499g.

Pani, pracująca, poszukuje pokoju 1-osobowego. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 4457g

Uczniowie pokój wynajmą (Rynek Łazarski). Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 3342g.

Przyjmę uczniów na pokój. Głogowska 41 m. 17. 1995g

Sprzedam M-5 własnościowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4310g.

Kupię mieszkanie własnościowe, 2 pokoje, c. o. o. śródmieście, mam do zamiany mieszkanie o 600, kuchnię, nowe budownictwo, śródmieście. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 3945g.

Małżeństwo studenckie — poszukuje niekierowniczego pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4360g.

Przyjmę na mieszkanie 2 uczniów lub uczennice. Luboń, ul. Marchlewskiego 8. 4353g

Pracownicy naukowcy, w najniższym mieszkaniu na okres 6 miesięcy Gwarantujemy wyprowadzenia się. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4357g.

Małżeństwo z dzieckiem, członkowie spółdzielni, wynajmą luksusowe mieszkanie, wózek, pokój. Cena obojętna. Płatne z góry. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4398g.

Pani, poszukuje wspólnego pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4681g

Młode małżeństwo poszukuje pokoju, płatne za każdy miesiąc z góry, najchętniej okolice Jeżyce, względnie Ogrody. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4499g.

Pani, pracująca, poszukuje pokoju 1-osobowego. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 4457g

Uczniowie pokój wynajmą (Rynek Łazarski). Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 3342g.

Przyjmę uczniów na pokój. Głogowska 41 m. 17. 1995g

Sprzedam M-5 własnościowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4310g.

Kupię mieszkanie własnościowe, 2 pokoje, c. o. o. śródmieście, mam do zamiany mieszkanie o 600, kuchnię, nowe budownictwo, śródmieście. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 3945g.

• Różne

Obiady domowe w centrum poszukuje. Poznań 37, skr. poczt. 5. 4154g

Naprawy telewizorów. Telefon 500-58. 4713g

Sprzedam Trabantę 601, stan bardzo dobry Jarocin, Poznańska 20, tel. 323. 3914g

Wszystkim, którzy okazali dowody współczucia i pomocy, liczne złożone wieńce i kwiaty oraz za udział w pogrzebie mojego męża, teścia i dziadziusia

TADEUSZA OWSIANA
SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składają
żona i zięć z synkiem

Poznań, Sierakowska 18. 4654g

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze, śp.

mgr. BRONISŁAWA DANIELCZYKA

za złożone wieńce, kwiaty

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składają
żona z dziećmi
4240g

Elektrokardiogram

Nazywam się Peter Ignersoll i reprezentuję towa-
rzystwo ubezpieczenio-
we „Phoenix”. Rozporządzam
kartami kredytowymi „Diners
Club”, „Carte Blanche” i „Ame-
rican Express”. Codziennie ja-
dam wystawne obiady w No-
wym Jorku z ludźmi, których
mam namówić, by stali się
klientami naszego towarzystwa.
I oto zdarzyło się coś, co
zupełnie zmieniło moje życie...
Poddałem się dorocznemu ba-
daniu u naszego lekarza do-
mowego, Jerry'ego Hale. Koń-
czyliśmy razem z Jerry'ym colle-
ge, a potem był on świadkiem
na moim ślubie.

Z jego własnej strony tra-
fiło mnie to nieoczekiwane u-
derzenie: mój elektrokardiogram
był, zdaniem Jerry'ego, fatalny,
a nawet więcej niż fa-
talny. Oświadczył mi, że sprawa
z mięśniami sercowymi jest
u mnie tak poważna, że nie
pozostaje mi więcej jak trzy
miesiące życia.

Wróciłem do domu i przeka-
załem tę nowinę mej żonie
Nancy. Zachowała się jak ty-
powa histeryczka — zażyła na
tychmiast dwie tabletki uspokajające.
Następnie usiedliśmy
naprzeciw i zaczęliśmy rozwa-
żać sytuację.

— Do diabła z twoim biu-
rem — powiedziała. — Co
twoja firma zrobiła dla ciebie,
poza tym, że doprowadziła cię
ciężką pracą do choroby serca —
Nancy położyła rękę na
mym ramieniu i powiedziała
łagodnie. — Wiem, że twym
hobby jest wędkarstwo. Zajmij
się tym w wielkim stylu.
Jedź na Morze Karaibskie, na
Morze Śródziemne, dokąd zre-
szta chcesz. Jedź i żyj naj-
lepiej jak potrafisz. Należy ci
się to.

Nie wierzyłem własnym u-
szom. Przecież to będzie kosz-
towało majątek. Skąd wezmę
na to pieniądze? Ale Nancy po-
myślała o wszystkim.

— Masz karty kredytowe
„Diners Club”, „Carte Blan-

che” i „American Express”, w
które zaopatrzyła cię firma.
Przy pomocy tych kart możesz
kupić bilet lotniczy na dowol-
ną trasę, możesz wynająć po-
kój w każdym hotelu, możesz
kupić sobie najlepszą garderobę.
Możesz jeść i pić, czego du-
sza zapagnie, a także dawać
księżęce napiwki...

— No dobrze, ale co się sta-
nie, kiedy podpisane przeze
mnie rachunki przyjdą do fir-
my?

— Na pewno potrwa przy-
najmniej trzy miesiące, zanim
z odległych miejscowości na-
dejdą te rachunki. Do tego cza-
su... — nie skończyła zdania.
Wiedziałem, co miała na myśli.

Pomału zaczęłam przekony-
wać się do Nancy. Co miałam
do stracenia?

Przed wszystkim kupiłam
sobie, przy pomocy karty kre-
dytowej „Diners Club” elegan-
cki, przybrany złotem strój
marynarski, walizki z prawdzi-
wej skóry, przybory do wędko-
wania na otwartym morzu,
złoty zegarek...

W różnych sklepach przed-
stawiałam moje karty kredyto-
we, wystawiano mi rachunki,
a ja podpisywałam je swym
nazwiskiem. Rachunki te zo-
staną przesłane do mojej fir-
my. W ten sam sposób kupi-
łam bilet lotniczy do Acapul-
co.

Zatrzymałam się w hotelu
„Las Brisas”. Miałem własny
bungalow, własny, prywatny
basen i łódzkę napelnioną
najlepszymi trunkami. Całość
kosztowała 140 dolarów dzien-
nie. Wynajęłam jacht i wszyst-
ko to kwitowałam na rachun-
kach własnym nazwiskiem.

Wtedy zjawiała się panna Ri-
vera, hotelowa nauczycielka
tańca. Tańczyła znakomicie.
Odkryła, że mam znakomite
wyczucie rytmu i przeszliśmy

cały kurs: cza-cza, mambo,
tango, rumba, watussi...

Dni płynęły szybko, codzien-
nie dzwoniłem do Nancy. Ktoś
powiedział mi, że również w
Brazylji można znakomicie
wędkować. Polecałem do Rio.

Moja brazylijska nauczy-
cielka tańca panna Santos od-
kryła u mnie również znako-
mite wyczucie rytmu. Z Rio
polecałem na Costaricę i za-
trzymałam się w hotelu
„Round Hill”. Potem poleca-
łem na Jamajkę.

Panna Tizanne, moja nowa
nauczycielka tańca była zach-
wycona moim pocuciem ryt-
mu i tańczyliśmy limbo aż do

ana. Podpisywałem najdroż-
sze rachunki w rozmaitych wy-
sokościach i wreszcie polecia-
łem do Lizbony.

Panna Freitas, portugalska
nauczycielka tańca była natu-
ralnie zachwycona moim wy-
czuciem rytmu i przetańczyli-
śmy całą noc. Zaczęłam się
orientować — co zachwycało
mnie absolutnie — że moje
serce, przy tym trybie życia,
nie zdawało się być specjalnie
zmęczone.

Portugalski koniak był bar-
dzo mocny i kiedy pewnego
dnia otworzyły się drzwi ho-
telowego pokoju i wszedł Jer-
ry Hale, mój domowy lekarz,
byłem przekonany, że mam
delirium...

Miał bladą twarz, kiedy wy-
jaśnił mi, że elektrokardiogram
dał fałszywy wykres. Po-
 prostu elektrody w aparatu-
rze źle funkcjonowały. Moje
serce jest absolutnie zdrowe i
mogę z nim wyżyć jeszcze sto
lat...

Zgadywanka geograficzna

Które obszary tak nazwano?

Trudno dociec, skąd wzięły
się te dodatkowe nazwy.
Może ich początku doszu-
kalibyśmy się w przygodach
średniowiecznych wypraw rycer-
skich, może powstały na szla-
kach handlowych, a może tylko
w swobodnym odczuciu kształtu i
barwy rysującego się krajobrazu?

Jedno jest pewne, że każda
z niżej podanych dodatkowych
nazw znana jest od dawna i zo-
stała się w naszych umysłach ze-
ściśle określonym skrawkiem zie-
mi, bowiem podkreśla jego cha-
rakterystyczne cechy.

Które to obszary obdarzono
takimi dodatkowymi nazwami?

1. Lazurowe Wybrzeże
2. Szwajcaria Kaszubska
3. Śląsk Biały
4. Kraje Bliskiego Wschodu
5. Kraj Tysiąca Jezior
6. Szlak Orlich Gniazd
7. Wenecja Północy
8. Dach Świata
9. Gród Kopernika
10. Szlak Bursztynowy

Zastanów się i odpowiedz. Je-
śli zaś pragniesz sprawdzić po-
siadane wiadomości — porównaj
je z rozwiązaniem zgadywanki,
umieszczonym na tej stronie.

Słownik wyrazów nieobcych

Etymologia żeglarska

WODA — wodny, wodnik,
wodnisty, wodotrysk, wodo-
wstręt, wodociąg, wódka, po-
wódź. Prasłowo, tak samo we
wszystkich językach słowiań-
skich. Pierwsza wiadomość o
wodociągach miejskich doty-
czy Krakowa (1399), a doku-
menty XV-wieczne nadawały
prawo poboru wody z rur mie-
skich tym, którzy rury te przez
swoje posiadłości przeprowa-
dzić dozwolili. Powiedzonka i
przysłowia: „Wypłynąć na czy-
ste wody”, „Woda głowy nie
zawróci i kieszeni nie zasmu-
ci”, „Pij wodę jak wół, a wino
jak król”, „Kamienne brze-
gów bystra nie rwie woda”,
„Każdy wodę na swój młyn o-
braca”, „Dziesiąta woda po ki-
sielu”, „Cicha woda brzegi
rwie”.

ŁÓDZ — dawniej mówiono
łodzia. Słowo raczej obcego po-
chodzenia. Prof. Brückner su-
geruje możliwość pożyczki z
niemieckiego czy któregoś z
języków skandynawskich. Ło-
dzia nazywano kiedyś nawę
kościelną. Przysłowia: „Kto
chce tańczyć na łódce, ten się
skapać może”, „O łódkę nie dba
kto się już na brzeg prze-
wiozł”, „Tylko od śmierci na
trzy palce bywa, kto w łodzi
pływa”, „Mała łódź musi się
trzymać brzegu”.

OKRĘT — słowo znane już
w XVI w. — „to czym się kre-
ci, steruje” — słowo czyste pol-
skie. Od tegoż przymiotnik o-
krężny, tyle co skrzątny, ma-
wiano w XVII w. „okrężna go
spodyni”. Przysłowia: „Jedna
deseczka w rudlu (sterze) ca-
łym kieruje okrętem”. „Kiedy
okręt ma zatonać, szczyry opu-
szczają go z pośpiechem”.

STATEK — w XVI w. u Kło-
nowicza tyle co okręt, poza
tym słowo to znaczyło stan, do-
bytek, własność, także stałość,
skąd stateczny. Prasłowo —
tak samo u wszystkich Słow-
ian. Przysłowia: „Kto ma
statki, ma wydatki”, „dziura-
wego statku nie napelnisz”.

WIOSŁO — prasłowo — cer-
kiewne — wesła od wez (jak w
wież). Przysłowia: „Bez wio-
sła na wodę, bez ostrogi na ko-
nia nie wsiadać”. „Kiedy nie
ma na czym pływać po diabła
wiosła”.

CZOŁNO — pochodzenia
polskiego, w staropolszczyźnie
„czółn” w rodzaju męskim.
Klonowicz: „Czołny albo łodzi
z jednego drzewa są wydrązo-
ne”, Nad Narwią do dzisiaj
mawiają „czołn”. Przysłowie:
„Czołn na wodzie płynący,
ptak w powietrzu lecący, pan-
na czystość tyrająca, jednak
znak po sobie zostawiają”.

ROZWIĄZANIE ZGADYWANKI

1. Część Riwiera, czyli Wybrzeża Morza Śródziemnego we Francji i Włoszech, 2. Pojezierze Pomorskie od Chojnic prawie po Gdańsk, 3. Północną część Wyzyny Śląskiej, 4. Iran, Turcję, Irak oraz kilkanaście mniejszych krajów w zachodniej części Azji, 5. Finlandię, 6. Szlak od Częstochowy po Kraków prowadzący przez Wyżynę Jury Krakowskiej, Częstochowskiej, 7. Stolicę Szwecji — Sztokholm, 8. Pa-
mir, 9. Toruń, 10. Dawną drogę wiodącą od Rzymu nad Bałtyk.

Maraton krzyżówkowy „Koziołków” i „Głosu”

ZADANIE NR 8

Chcesz zdobyć jedną z głów-
nych nagród:
● magnetofon kasetowy
MK 125,
● odbiornik tranzystorowy,
● aparat fotograficzny

weź udział w maratonie krzy-
żówkowym PGL „Koziołki” i
„GŁOSU WIELKOPOLSKIE-
GO”.

Rozwiąż poprawnie 10 zadań
krzyżówkowych i wszystkie roz-
wiązania łącznie — wraz z ku-
ponami, w które wpiszesz nume-
ry banderol Twoich kupo-
nów koziołkowych — prześlij
po 9 września br. pod adresem
redakcji, a weźmiesz udział w
losowaniu wymienionych wyżej
nagród.

Zarazem można uczestniczyć
w losowaniu co tydzień 4 bo-
nów książkowych po 100 zł, je-
śli prześle się rozwiązanie po-
jedynczego zadania.

Dzisiaj zamieszczamy ósme
zadanie maratону, którego roz-
wiązaniem jest aktualne hasło.
Rozwiązania tego zadania
można przysyłać do 31 sierpnia
br. pod adresem: „Głos Wielko-
polski”, skrytka pocztowa 1074,
60-559 Poznań, ul. Grunwaldzka
19.

Poziomo: 1. grzegółka, 3.
małpa z Kamerunu, 5. nie pod
każdym kranem, 6. można go
dobić, po nim zgodzić się, ale
najlepiej zapłacić bez niego, 7.
banda, dla kinomana damska,
9. nie chudzielec, 11. w kome-
dii Moliera powiedział: kto z
nim żyje, błogosławi go, 13.
koju, na cały świat spogląda

jak na kupkę gnoju, 14. ptak o
drapieżnym trybie życia, 16. moż-
na ją złapać w czasie jazdy, 18.
dokument będący dowodem za-
warcia umowy ubezpieczenio-
wej, 19. w lotnictwie: niefortun-
ne lądowanie.

Pionowo: 1. miasto, które z
drugim miastem tworzy trzecie
miasto, 2. przenosi ciężary w
portach, 3. kolej, która jest
przeznaczona do lądowania,
4. stuok siatnik, który słyszał
jak trawa rośnie, 8. ostatnia fa-
za Księżyca, 10. Państwowy Za-
kład Ubezpieczeń, 12. stos oko-
rowanych pni drzewnych, 13.
rzemień do prowadzenia poso-
kowca w czasie jego pracy, 14.
ptak o nieopierzonej głowie i
szyi, 15. marka aparatu foto-
graficznego, 16. wist, 17. postać
z opery „Manru”, 18. 1-2-3-4-5-1-4-
6-7-8-9-10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100-101-102-103-104-105-106-107-108-109-110-111-112-113-114-115-116-117-118-119-120-121-122-123-124-125-126-127-128-129-130-131-132-133-134-135-136-137-138-139-140-141-142-143-144-145-146-147-148-149-150-151-152-153-154-155-156-157-158-159-160-161-162-163-164-165-166-167-168-169-170-171-172-173-174-175-176-177-178-179-180-181-182-183-184-185-186-187-188-189-190-191-192-193-194-195-196-197-198-199-200-201-202-203-204-205-206-207-208-209-210-211-212-213-214-215-216-217-218-219-220-221-222-223-224-225-226-227-228-229-230-231-232-233-234-235-236-237-238-239-240-241-242-243-244-245-246-247-248-249-250-251-252-253-254-255-256-257-258-259-260-261-262-263-264-265-266-267-268-269-270-271-272-273-274-275-276-277-278-279-280-281-282-283-284-285-286-287-288-289-290-291-292-293-294-295-296-297-298-299-300-301-302-303-304-305-306-307-308-309-310-311-312-313-314-315-316-317-318-319-320-321-322-323-324-325-326-327-328-329-330-331-332-333-334-335-336-337-338-339-340-341-342-343-344-345-346-347-348-349-350-351-352-353-354-355-356-357-358-359-360-361-362-363-364-365-366-367-368-369-370-371-372-373-374-375-376-377-378-379-380-381-382-383-384-385-386-387-388-389-390-391-392-393-394-395-396-397-398-399-400-401-402-403-404-405-406-407-408-409-410-411-412-413-414-415-416-417-418-419-420-421-422-423-424-425-426-427-428-429-430-431-432-433-434-435-436-437-438-439-440-441-442-443-444-445-446-447-448-449-450-451-452-453-454-455-456-457-458-459-460-461-462-463-464-465-466-467-468-469-470-471-472-473-474-475-476-477-478-479-480-481-482-483-484-485-486-487-488-489-490-491-492-493-494-495-496-497-498-499-500-501-502-503-504-505-506-507-508-509-510-511-512-513-514-515-516-517-518-519-520-521-522-523-524-525-526-527-528-529-530-531-532-533-534-535-536-537-538-539-540-541-542-543-544-545-546-547-548-549-550-551-552-553-554-555-556-557-558-559-560-561-562-563-564-565-566-567-568-569-570-571-572-573-574-575-576-577-578-579-580-581-582-583-584-585-586-587-588-589-590-591-592-593-594-595-596-597-598-599-600-601-602-603-604-605-606-607-608-609-610-611-612-613-614-615-616-617-618-619-620-621-622-623-624-625-626-627-628-629-630-631-632-633-634-635-636-637-638-639-640-641-642-643-644-645-646-647-648-649-650-651-652-653-654-655-656-657-658-659-660-661-662-663-664-665-666-667-668-669-670-671-672-673-674-675-676-677-678-679-680-681-682-683-684-685-686-687-688-689-690-691-692-693-694-695-696-697-698-699-700-701-702-703-704-705-706-707-708-709-710-711-712-713-714-715-716-717-718-719-720-721-722-723-724-725-726-727-728-729-730-731-732-733-734-735-736-737-738-739-740-741-742-743-744-745-746-747-748-749-750-751-752-753-754-755-756-757-758-759-760-761-762-763-764-765-766-767-768-769-770-771-772-773-774-775-776-777-778-779-780-781-782-783-784-785-786-787-788-789-790-791-792-793-794-795-796-797-798-799-800-801-802-803-804-805-806-807-808-809-810-811-812-813-814-815-816-817-818-819-820-821-822-823-824-825-826-827-828-829-830-831-832-833-834-835-836-837-838-839-840-841-842-843-844-845-846-847-848-849-850-851-852-853-854-855-856-857-858-859-860-861-862-863-864-865-866-867-868-869-870-871-872-873-874-875-876-877-878-879-880-881-882-883-884-885-886-887-888-889-890-891-892-893-894-895-896-897-898-899-900-901-902-903-904-905-906-907-908-909-910-911-912-913-914-915-916-917-918-919-920-921-922-923-924-925-926-927-928-929-930-931-932-933-934-935-936-937-938-939-940-941-942-943-944-945-946-947-948-949-950-951-952-953-954-955-956-957-958-959-960-961-962-963-964-965-966-967-968-969-970-971-972-973-974-975-976-977-978-979-980-981-982-983-984-985-986-987-988-989-990-991-992-993-994-995-996-997-998-999-1000-1001-1002-1003-1004-1005-1006-1007-1008-1009-1010-1011-1012-1013-1014-1015-1016-1017-1018-1019-1020-1021-1022-1023-1024-1025-1026-1027-1028-1029-1030-1031-1032-1033-1034-1035-1036-1037-1038-1039-1040-1041-1042-1043-1044-1045-1046-1047-1048-1049-1050-1051-1052-1053-1054-1055-1056-1057-1058-1059-1060-1061-1062-1063-1064-1065-1066-1067-1068-1069-1070-1071-1072-1073-1074-1075-1076-1077-1078-1079-1080-1081-1082-1083-1084-1085-1086-1087-1088-1089-1090-1091-1092-1093-1094-1095-1096-1097-1098-1099-1100-1101-1102-1103-1104-1105-1106-1107-1108-1109-1110-1111-1112-1113-1114-1115-1116-1117-1118-1119-1120-1121-1122-1123-1124-1125-1126-1127-1128-1129-1130-1131-1132-1133-1134-1135-1136-1137-1138-1139-1140-1141-1142-1143-1144-1145-1146-1147-1148-1149-1150-1151-1152-1153-1154-1155-1156-1157-1158-1159-1160-1161-1162-1163-1164-1165-1166-1167-1168-1169-1170-1171-1172-1173-1174-1175-1176-1177-1178-1179-1180-1181-1182-1183-1184-1185-1186-1187-1188-1189-1190-1191-1192-1193-1194-1195-1196-1197-1198-1199-1200-1201-1202-1203-1204-1205-1206-1207-1208-1209-1210-1211-1212-1213-1214-1215-1216-1217-1218-1219-1220-1221-1222-1223-1224-1225-1226-1227-1228-1229-1230-1231-1232-1233-1234-1235-1236-1237-1238-1239-1240-1241-1242-1243-1244-1245-1246-1247-1248-1249-1250-1251-1252-1253-1254-1255-1256-1257-1258-1259-1260-1261-1262-1263-1264-1265-1266-1267-1268-1269-1270-1271-1272-1273-1274-1275-1276-1277-1278-1279-1280-1281-1282-1283-1284-1285-1286-1287-1288-1289-1290-1291-1292-1293-1294-1295-1296-1297-1298-1299-1300-1301-1302-1303-1304-1305-1306-1307-1308-1309-1310-1311-1312-1313-1314-1315-1316-1317-1318-1319-1320-1321-1322-1323-1324-1325-1326-1327-1328-1329-1330-1331-1332-1333-1334-1335-1336-1337-1338-1339-1340-1341-1342-1343-1344-1345-1346-1347-1348-1349-1350-1351-1352-1353-1354-1355-1356-1357-1358-1359-1360-1361-1362-1363-1364-1365-1366-1367-1368-1369-1370-1371-1372-1373-1374-1375-1376-1377-1378-1379-1380-1381-1382-1383-1384-1385-1386-1387-1388-1389-1390-1391-1392-1393-1394-1395-1396-1397-1398-1399-1400-1401-1402-1403-1404-1405-1406-1407-1408-1409-1410-1411-1412-1413-1414-1415-1416-1417-1418-1419-1420-1421-1422-1423-1424-1425-1426-1427-1428-1429-1430-1431-1432-1433-1434-1435-1436-1437-1438-1439-1440-1441-1442-1443-1444-1445-1446-1447-1448-1449-1450-1451-1452-1453-1454-1455-1456-1457-1458-1459-1460-1461-1462-1463-1464-1465-1466-1467-1468-1469-1470-1471-1472-1473-1474-1475-1476-1477-1478-1479-14